

GAZETA wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 16 lutego 2022 | Redaktor prowadzący Józef Krzyk | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 38.9926, 1

Nakład 69 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. VADIM GHIRDA/AP

Konflikt na Ukrainie

ROSJA STAWIA NA DYPLOMACJĘ

Władimir Putin odchodzi od straszenia świata wojną ukraińską i stawia na działania dyplomatyczne. To sprawiło, że Zbigniew Rau – odwiedzający Moskwę jako przewodniczący OBWE i polski minister spraw zagranicznych – został tam dobrze przyjęty. **Temat dnia ► 4-6**

• Na zdjęciu stanowisko wojsk ukraińskich

Ekonomia

PKB w górę

W IV kwartale 2021 r. polska gospodarka urosła o 7,3 proc., to więcej, niż oczekiwano. Ekonomiści są pewni: to ostatnie tak dobre dane, gospodarka będzie zwalniać ► 13

Kino w Chinach

Pod dyktat partii

Policja zawsze pokazana w dobrym świetle, nie ma miejsca na goliznę, przemoc, narkotyki, homoseksualizm. Bohater negatywny musi w finale zrozumieć swój błąd, zaprzęgnąć przemiany. Chiny zdetronizowały Hollywood ► 16-17

Nauka

Musk znów na celowniku

Zwierzętom wszczepiano do mózgow chipy łączące je z komputerem. Teraz miliarder Elon Musk chce testować urządzenia na ludziach ► 19

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1 RP

Inflacja

O włos od dwucyfrowej

Na nic „tarcze antyinflacyjne” i podwyżki stóp. Inflacja nie ma zamiaru się zatrzymać. W styczniu wskaźnik osiągnął już poziom 9,2 proc.

2,6

STYCZEŃ 2021

Hubert Orzechowski

Zaskoczenia nie ma – inflację na poziomie 10 proc. przewidywali np. analitycy banku PKO BP. Ale i oni zaznaczali, że przez programy antyinflacyjne rządu jest to prognoza obarczona ryzykiem.

Paliwa i żywność

Wyniki podane wczoraj przez GUS były nieznacznie lepsze, ale to i tak najwyższy poziom inflacji od ponad 20 lat.

Pocieszać się można tylko tym, że udało się nie przekroczyć poziomu 10 proc. – psychologicznej granicy, po której walka ze wzrostem cen byłaby niezwykle trudna.

Do wzrostu cen bardzo mocno przyczyniły się paliwa, których cena w ujęciu rok do roku wzrosła aż o 23,8 proc. Podrożały też rzeczy związane z użytkowaniem mieszkania (o 12 proc. rok do roku), a zwłaszcza nośniki energii – aż o 18,2 proc. To efekt nowych taryf URE na gaz oraz prąd, które obowiązują od 1 stycznia. Poza tym ceny transportu wzrosły o 17,5 proc., a żywności o 9,4 proc.

Aż o 8 proc. od grudnia do stycznia wzrósł koszt nośników energii, a wzrost inflacji miesiąc do miesiąca wyniósł 1,9 proc., co jest najwyższym wskaźnikiem od stycznia 1998 r.

Nieznacznie (o 4,4 proc.) od grudnia spadły tylko ceny paliw.

Czy ta tarcza chroni?

Eksperti mają nadzieję, że w lutym wzrost cen spadnie do 7,6 proc., a to dzięki „tarczom antyinflacyjnym”, które zetrną inflację o mniej więcej 2 pkt proc. Niemniej wzrost cen pozostanie wysoki.

– Inflacja powróci w okolicę 9 proc. prawdopodobnie już w maju – wyjaśnia Marcin Klucznik, ekonomista z Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

– Bez tarcz rządowych wyniki prawdopodobnie oscylowałyby blisko 11 proc. Dopiero w drugiej połowie roku inflacja będzie spadać. Jeszcze w grudniu ceny będą wyższe o 6 proc. – dodaje.

Efekt „tarcz antyinflacyjnych” raczej nie zbije samej drożyzny. Sprawi jednak, że inflacja nieco się roz-

9,2

STYCZEŃ 2022

ciągnie w czasie. Ceny będą rosły, ale nie tak szybko jak bez tarcz.

Droższe kredyty

Ryzykiem dla wzrostu inflacji jest możliwość eskalacji konfliktu rosyjsko-ukraińskiego. W ostatnim tygodniu ropa podrożała o 3,2 proc. i cena za baryłkę (ok. 95 dol.) jest najwyższa od siedmiu lat. Ceny gazu też wzrosły – o 2,9 proc. W konsekwencji efekty obniżek podatków i akcyz wprowadzonych przez „tarcze antyinflacyjne” zostały w części zniwelowane.

Przypomnijmy, że po ostatnim posiedzeniu Rady Polityki Pieniężnej stopa referencyjna w Polsce została podniesiona do 2,75 proc. Nie brakuje głosów, że to wciąż za mało.

Ludwik Kotecki, który niedługo zasiądzie w RPP jako kandydat wskazany przez Senat, uważa, że cykl podwyżek stóp procentowych powinien się zatrzymać na poziomie 4,25 proc. Co to oznacza dla Polaków? Dużo droższe kredyty. Te, które chcemy zaciągnąć, ale i te, które mamy już dziś. Raty podskoczą o 300-500 zł, a czasem i jeszcze więcej w zależności od pożyczonej kwoty.

Inflacja sprawia też, że nasze oszczędności w bankach są coraz mniej warte. Wprawdzie banki podwyższają oprocentowanie lokat, ale to w najlepszych promocjach osiąga co najwyżej poziom 3 proc. ●

• Polacy chcą regulacji cen ► 12

Leszek
Kostrzewski

Zapomnijcie o emeryturach

Politycy, zamiast uzdrawiać system emerytalny, rujnują go. Jednym z najcięższych ich grzechów było obniżenie wieku emerytalnego. Jakie będą tego konsekwencje? Coraz więcej biedaemerytur.

A to nie koniec obniżania wieku. Do Sejmu wpłynął już projekt prezydenta Andrzeja Dudy o wcześniejszych emeryturach stażowych. Podobny zgłosiła „Solidarność”. To oznacza jeszcze większą – zwłaszcza wśród kobiet – biedę na starość, mniej pracowników na rynku pracy i spowolnienie rozwoju kraju.

Uzdrowieniu systemu nie służy też wszystko to, co się dzieje z otwartymi funduszami emerytalnymi. PiS już w 2016 r. zapowiedział likwidację OFE i od tego czasu nic się nie dzieje. A właściwie dzieje się wiele, ale nic z tego nie wynika.

Mateusz Morawiecki planował skok na kasę 16 mln Polaków oszczędzających w OFE poprzez specjalny nowy podatek zwany opłatą przekształceniową. Sprzeciwił się Zbigniew Ziobro i jego Solidarna Polska.

Nie wiadomo więc, co się stanie ze 130 mld zł odłożonymi w funduszach. Czy powiększą naszą emeryturę? Jeśli tak – o ile? Czy rząd znów w ostatniej chwili wyciągnie ręce po nasze pieniądze?

Gdy obniżenie wieku emerytalnego zmniejsza emerytury, politykom pozostało przekupywanie

wyborców 13. i 14. emeryturą oraz większą waloryzacją. Premier obiecał właśnie, że na podwyżki dla emerytów rząd przeznaczy dodatkowe 40 mld. I to w sytuacji, gdy sam ZUS przewiduje, że w ciągu najbliższych pięciu lat na emerytury zabraknie mu 200-300 mld zł. Jak długo można tak przekupywać wyborców?

Oczywiście ktoś może powiedzieć, że ZUS nie może zbankrutować, bo utrzymuje się z dotacji państwa. Czy da się jednak w nieskończoność dopłacać kilkadziesiąt miliardów złotych rocznie do systemu emerytalnego tylko po to, by część seniorów chętniej głosowała tak, a nie inaczej?

Czy jakikolwiek kraj może 70-80 proc. swoich dochodów przeznaczać na sztywne wydatki w postaci emerytur, rent czy świadczeń przedemerytalnych?

Wreszcie, czy nasze dzieci i wnuki, które będą musiały za to wszystko zapłacić, zgodzą się oddawać większość swoich pensji na kolejne składki i podatki? ●

Drogiemu Przyjacielowi

*Kubie Mikurdzie
oraz Rodzinie i Bliskim*

składam wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu odejścia

Jagody

Milenia Fiedler

www.nekrologi.wyborcza.pl/34159092

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci

Jagody Murczyńskiej

Składamy wyrazy głębokiego współczucia

Partnerowi Jagody

*Kubie Mikurdzie,
Rodzinie i Bliskim.*

Studenci, wykładowcy i pracownicy Szkoły Filmowej w Łodzi.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34159090

Rosja Nawalny z telewizora



FOT. DENIS KAMINEV/AP

Przed sądem w Pokrowie, około 100 km od Moskwy, rozpoczął się wczoraj proces Aleksieja Nawalnego. Lider rosyjskiej opozycji odsiadujący wyrok w kolonii karnej jest oskarżony o oszustwo i obrazę sądu. Dziennikarze nie mogli być obecni na rozprawie, więc robili Nawalnemu zdjęcia z monitora telewizyjnego.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Cytat dnia

Coraz częściej dochodzę do wniosku, że niestety, ale ogromna część Polaków nie dojrzała do idei, którą niosę. Do idei państwa demokratycznego, do referendum, do zmiany sposobu wybierania posłów, do państwa obywatelskiego



PAWEŁ KUKIZ
w Radiu TOK FM

Jekaterina Kurakowa Skoczna i bardzo zdeterminowana

Żyje między Moskwą, w której się urodziła, Bolzano, gdzie trenuje, i Toruniem, w którym studiuje. Wczoraj na igrzyskach w Pekinie reprezentowała Polskę. To wybór jej własny oraz jej rodziców. Kilka lat temu, po zawodach Mentor Toruń Cup, zapytali, czy jest szansa, by Katia występowała w klubie MKS Axel Toruń, a może w przyszłości i w reprezentacji Polski.

Pod swoje skrzydła Kurakową wzięła fundacja Mentor, której przewodzi Marek Kaliszek, były prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Figurowego, działacz sportowy i organizator Mentor Toruń Cup.

Katia trenuje pięć-sześć razy w tygodniu po sześć-osiem godzin dziennie. – Ma świetną technikę, dobre wyczucie muzyki, jest skoczna. I bardzo zdeterminowana, dużo wymaga od siebie – opowiada Kaliszek.

W 2020 r. na mistrzostwach Europy była dziesiąta, a sezon zakończyła na siódmym miejscu mistrzostw świata juniorów. Pandemia pokrzyżowała jej plany treningowe w Kanadzie.

Pojechała jednak na igrzyska w Pekinie, bo kwalifikację zapewniło jej drugie miejsce w zawodach



FOT. NATACHA PISARENKO/AP

Nebelhorn Trophy 2021. Przed miesiącem udowodniła, że jest w formie: była piątą w mistrzostwach Europy w Tallinnie. To najwyższa w historii pozycja polskiej solistki na tym szczable. Z wczorajszego występu nie była zadowolona, choć zakwalifikowała się do finału.

– Bardzo się stresowałam, cięsz się, że po pierwszym potknięciu podniosłam się i dalej jechałam lepiej. Nie było łatwo, ale wiedziałam, ile pracowałam, by być na tych igrzyskach. Będę walczyć z całymi siłami w programie dowolnym. Jestem wdzięczna za to, że mogę tu być – mówiła piękną polszczyzną tuż po występie. ●

Joanna Wiśniowska

Jutro w „Wyborczej”

Poradnik

Mieszkanie od dewelopera

Kupno mieszkania czy domu to dla większości z nas jedna z najpoważniejszych decyzji w życiu. I najkosztowniejsza. Jak bezpiecznie zamieszkać na swoim? Podpowiadamy, co warto sprawdzić.



FOT. SHUTTERSTOCK

Łukasz Woźnicki

To przypomina wydarzenia z ubiegłego roku nazwane przez media „wojną trybunałów”. 14 lipca 2021 r. przed Trybunałem Sprawiedliwości UE i TK Przyłębskiej zapadły orzeczenia w podobnej sprawie. Najpierw TSUE nakazał Polsce natychmiast zamrozić Izbę Dyscyplinarną Sądu Najwyższego. Po kilku godzinach kontrolowany przez PiS Trybunał Konstytucyjny orzekł, że stosowanie się do takich zabezpieczeń TSUE przez Polskę byłoby niezgodne z konstytucją.

Dziś znów jednego dnia mogą zapaść orzeczenia TSUE i TK. I znów może dojść do „wojny trybunałów” – jej tłem ponownie jest praworządność w Polsce, naruszana przez obóz władzy „reformami” sądownictwa.

O godz. 9.30 unijny Trybunał ma zdecydować, czy zgodnie z prawem UE można pozabawić unijnych funduszy państwa łamiące zasady praworządności, np. Polskę i Węgry. Przed polskim TK trwać już będzie rozprawa w sprawie „pieniędzy za praworządność”, której początek zaplanowano pół godziny wcześniej.

O wyznaczeniu rozprawy właśnie na ten dzień zdecydowała prezes TK Julia Przyłębska. To ona będzie przewodniczyć pełnemu składowi Trybunału Konstytucyjnego, który zajmie się unijnym mechanizmem. Jego konstytucyjność zakwestionował w TK prokurator generalny Zbigniew Ziobro. Jeśli dziś zapadnie wyrok, rozstrzygnięcie sprawy zajmie Trybunałowi Przyłębskiej zaledwie pięć tygodni, bo tyle minęło od złożenia wniosku Ziobry. Byłoby to tempo niespotykane – inne wnioski czekają na rozpoznanie latami.

„Czysta koincydencja temporalna” – ironizował Mirosław Wróblewski, dyrektor zespołu prawa konstytucyjnego i międzynarodowego w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich.

Jeśli w środę Polska przegra w TSUE...

„Unijne fundusze nie powinny trafić w ręce tych, którzy działają przeciwko demokracji i prawom podstawowym w Europie” – na takim stanowisku stoi europarlament, który rozporządzeniem z grudnia 2020 r. powiązał wypłatę funduszy UE z przestrzeganiem zasady rządów prawa.

Przepisy wprowadziły „system warunkowości służący ochronie budżetu Unii”, nazwany też „pieniędzmi za praworządność”, która jest jedną z głównych wartości UE. Państwom, które łamią jej standardy – np. ograniczają niezależność sądownictwa – można obniżyć lub zawiesić wypłatę unijnych subwencji. Potrzeba do tego zgody Rady Europejskiej, czyli przywódców państw – co najmniej 15 z 27 krajów UE reprezentujących co najmniej 65 proc. ogółu ludności wspólnoty.

„Korupcja czy sądy, które nie są niezależne, mogą oznaczać brak ochrony przed niewłaściwym wykorzystaniem środków unijnych” – uzasadniał europarlament.

Procedurę ochrony praworządności ma prawo uruchomić Komisja Europejska. W listopadzie Bruksela – na razie wstępnie – zainicjowała tę procedurę wobec Polski i Węgier. Władze w Budapeszcie i Warszawie otrzymały pisma o podejrzeniu poważnych defektów praworządności, które mogą przeszkodzić w poprawnym zarządzaniu funduszami unijnymi.

Chodzi m.in. o ograniczanie niezależności polskich sądów, wątpliwą bezstronność pol-

Co orzekną trybunały

TSUE orzeknie dziś, czy mechanizm „pieniądze za praworządność” jest zgodny z prawem unijnym. Tego samego dnia Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej może uznać, że mechanizm jest niezgodny z konstytucją.



• **Pełnemu składowi TK będzie przewodniczyć Julia Przyłębska, a sprawozdawcą, który przygotowuje projekt orzeczenia Trybunału, został były poseł PiS i prokurator stanu wojennego Stanisław Piotrowicz**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Według prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry „pieniądze za praworządność” to nie ochrona budżetu UE, ale „przemoc ekonomiczna pod pozorem dbania o praworządność”

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

prawdę spór toczy się o władzę i suwerenność – uważa Ziobro.

We wniosku do TK prokurator podważa konstytucyjność art. 322 traktatu o funkcjonowaniu UE. Przepis daje europarlamentowi prawo określania zasad wykonywania budżetu Unii. To on był podstawą rozporządzenia o systemie warunkowości.

Ziobro uważa, że jest on niekonstytucyjny w określonym rozumieniu, m.in. gdy pozwala PE określać kryteria naruszenia praworządności oraz uzależniać od nich wypłatę funduszy unijnych. Niekonstytucyjne ma być także przyznanie Komisji Europejskiej i Radzie Europejskiej uprawnień do zajmowania się tego typu sprawami. Według Ziobry jest to przekroczenie kompetencji przyznanych UE w traktatach i pogwałcenie zasady nadrzędności polskiej konstytucji.

Wniosek prokuratora oceniać będzie dziś pełny, więc co najmniej 11-osobowy, skład TK. W Trybunale są obecnie wyłącznie osoby wybrane przez posłów Zjednoczonej Prawicy, w tym trzech dublerów wadliwie wybranych na zajęte miejsca sędziów.

Sprawozdawcą, który przygotuje projekt orzeczenia TK, został były poseł PiS i prokurator stanu wojennego Stanisław Piotrowicz. Na koncie ma już dwa wyroki o niezgodności prawa UE z konstytucją, które zapadły w ubiegłym roku (Piotrowicz był w składach, które je wydały).

Wyrok TK nie powstrzyma Unii

Kolejne orzeczenie o niezgodności prawa UE z konstytucją może zaognić i tak ostry konflikt Warszawy z Brukselą. Po ubiegłorocznych wyrokach Komisja Europejska wszczęła postępowanie w sprawie naruszenia prawa unijnego przez Polskę – chodzi o TK Przyłębskiej, Bruksela ma poważne wątpliwości co do jego niezależności.

Za niewykonywanie orzeczeń TSUE w sprawie Izby Dyscyplinarnej unijny Trybunał nałożył też na Polskę karę 1 mln euro dziennie (to w sumie już blisko 470 mln zł), a KE zamroziła akceptację Krajowego Planu Odbudowy (58 mld euro grantów i tanich pożyczek).

– Rząd i parlament powinny być wyposażone w narzędzia obronne przed prawną napaścią na Polskę, którą obserwujemy od wielu miesięcy – mówił o wniosku Ziobry do TK wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta. – Polskie władze nie będą miały upoważnienia na podstawie polskiej konstytucji, aby w jakikolwiek sposób w tych procedurach uczestniczyć – dodał o skutkach wyroku zgodnego z oczekiwaniami prokuratora generalnego.

Taki wyrok nie będzie jednak miał żadnego przełożenia na działania instytucji Unii. Nie może więc powstrzymać Brukseli przez zastosowaniem mechanizmu wobec Polski. – Te rozwiązania nadal będą wiązać Polskę, bo Polska będzie oceniana według reguł określonych w tym rozporządzeniu. Wyrok TK nie uchyli go na gruncie unijnym. Wyłączenie TSUE może orzekać o ważności aktów takich jak to rozporządzenie – mówił „Wyborczej” Mirosław Wróblewski.

Ziobro i politycy jego Solidarnej Polski od dawna oskarżają premiera Mateusza Morawieckiego o zbytnią uległość wobec Brukseli. A gdy prezydent Andrzej Duda złożył w Sejmie projekt ustawy likwidującej Izbę Dyscyplinarną, europoseł i były wiceminister sprawiedliwości Patryk Jaki nazwał to „zdradą”. ●

wysokieobcasy
W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”



Nominacje Superbohaterki 2021

Gdy wierzą w sprawę, walczą do końca.

Zagrożenie inwazją Rosji

Rosja stawia na dyplom

Rosja odchodzi od straszenia świata wojną ukraińską i stawia na działania dyplomatyczne. To sprawiło, że Zbigniew Rau – odwiedzający Moskwę jako przewodniczący OBWE i polski minister spraw zagranicznych – został tam dobrze przyjęty.

Wacław Radziwinowicz

Goszczący Polaka Siergiej Ławrow, szef dyplomacji rosyjskiej, pochwalił jego inicjatywę powołania Odnowionego Dialogu OBWE i wyraził nadzieję, że zrzeszająca 57 państw organizacja, którą Rau ma kierować do końca roku, okaże się dobrym „formatem” dla rozmów o zasadach bezpieczeństwa, na których Rosjanom bardzo zależy.

Jeszcze całkiem niedawno Aleksandr Łukaszewicz, ambasador Rosji przy OBWE, ostro krytykował pomysł polskiego ministra jako surowy i nieprzemyślany, a kierowaną przez niego instytucję ocenił jako niezdolną do rozwiązywania problemów.

Zbigniew Rau okazał się jednak politykiem fartownym. Dzień przed jego przyjazdem Kreml zmienił front z wojennego na dyplomatyczny. Władimir Putin wezwał do siebie w poniedziałek Ławrowa oraz ministra obrony Siergieja Szojgu i przed kamerami oddzielony od gości niebywale długim stołem odegrał z każdym z nich spektakl.

Szojgu zameldował „głównodowodzącemu”, że wojska prowadzące dziś manewry na wielką skalę po ich rychłym zakończeniu wrócą do koszar, a więc, jak należy rozumieć, nie pójdą na Kijów.

Z kolei szef dyplomacji zdał prezydentowi raport z wysiłków mających doprowadzić do rozmów z Zachodem na temat „gwarancji bezpieczeństwa”, jakich Moskwa domaga się

od Waszyngtonu i NATO. Na główne żądania (obietnica nieprzyjmowania Ukrainy do Paktu i wycofania instalacji NATO z państw przyjętych do niego po 1997 r.), ubolewał minister Ławrow, partnerzy nie zareagowali, ale – jak dodał – godzą się na rozmowy o innych kwestiach, na których zależy Moskwie. Putin kazał Ławrowowi iść dalej drogą dyplomacji, a więc znów – nie ścieżką wojenną.

Rubel zyskuje

Kiedy Rau rozmawiał z Ławrowem, ministerstwo obrony ogłosiło, że część wojsk południowego oraz zachodniego okręgu wojskowego zakończyło manewry u granic z Ukrainą i wraca do koszar.

Te pokojowe reweranse były adresowane pewnie do Olafa Scholza, który także wczoraj przyjechał do Moskwy na ważne dla Kremla rozmowy z Putinem.

Poza tym można się było spodziewać, że Rosjanie, zrozumiałwszy, iż wojenny blef im nie wyszedł, zaczną szukać bardziej pokojowego wyjścia z ukraińskiego ślepego zaułka, do którego sami się zagnali.

Skorzystał na tym i Rau, uzyskując od rosyjskiego kolegi zapewnienia, że Rosja i OBWE będą rzeczowo współpracować. Sam polski minister zrobił dobre wrażenie w Moskwie. Tam lubią i szanują takich solidnych, panujących nad emocjami niemłodych urzędników.

Putin i jego ludzie powinni zwrócić uwagę na to, jak rynki zareagowały na zapowiedź deeskalacji. Wczoraj rubel zyskał ponad 1,7 proc. w stosunku do dolara, a rosyjski indeks giełdowy podskoczył natychmiast o ponad 5 proc.

Duma naciska na Putina

Przeciwny – bo alarmujący – sygnał wyszedł wczoraj natomiast z Dumy. Niższa izba parlamentu Rosji uchwaliła przygotowany przez komunistów i nacjonalistów apel do prezydenta o uznanie niezależności dwóch



samozwańczych „ludowych republik” na wschodzie Ukrainy, donieckiej i ługańskiej.

Dokument z punktu widzenia polityki głoszonej przez Kreml wydaje się nielogiczny i szkodliwy. „Republiki” są przedmiotem zawartych siedem lat temu porozumień mińskich. Zgodnie z nimi Ukraina musi nadać obu regionom, które dziś faktycznie kontroluje i utrzymuje Rosja, szeroką autonomię. Mają tam być przeprowadzone, wciąż pod faktycznym nadzorem Moskwy, wybory i zostać sformowane nowe władze.

I dopiero po tym wszystkim Kijów miałby przejąć kontrolę nad „republikami”. W ten sposób Kreml wszczepiłby Ukrainie zatruty implant, przez który siałby zamęt w całym sąsiednim kraju, licząc, że w rezultacie uda mu się zmienić władzę w Kijowie na prorosyjską.

Uznanie niepodległości liczących w sumie około 16 tys. km kw. regionów automatycznie unieważniłoby porozumienia mińskie i zrujnowało rachuby Moskwy na odzyskanie całej Ukrainy (600 tys. km kw.) poprzez dywersyjny wpływ „republik” na porządek ukraiński.

„Szybko to się kotki rodzą”

Putinowska „partia władzy” Jedna Rosja usiłowała zahamować przyjęcie apelu i zgłosiła własny jego projekt. Słowo w słowo powtórzyła to, co wymyślili komuniści i nacjonałści, ale w jej wersji dokument, zanim trafiłby do prezydenta, miałby przejść przez ekspertyzę MSZ i innych resortów, czyli utknąć w wolno mielących młynach biurokracji.

Deputowani uznali jednak, że działać trzeba szybko, by skutecznie bronić świeżo upieczonych Rosjan z Doniecka i Ługańska przed „agresją ukraińską”, i poszli na skróty, zwracając się wprost do gospodarza Kremla.

Putin jednak śpieszyć się nie będzie. Dmitrij Pieskow, jego rzecznik, zapowiedział już, że „szybko to się tylko kotki rodzą”. ●

Z amerykańskiej perspektywy Waszyngton nie wierzy na słowo

Wobec groźby rosyjskiej agresji na Ukrainę Amerykanie tymczasowo przenieśli działalność swojej ambasady na Ukrainie z Kijowa do Lwowa, ale podkreślają, że nadal liczą na dyplomację. Lloyd Austin, sekretarz obrony USA, przyleciał wczoraj do Europy.

Austin odwiedzi m.in. Polskę, ma rozmawiać z prezydentem Andrzejem Dudą i ministrem obrony Mariuszem Błaszczakiem oraz odwiedzić bazę wojskową w Powidzu, w której stacjonują amerykańscy żołnierze.

Sekretarz obrony wybierze się też na Litwę, gdzie porozmawia m.in. z ministrami obrony państw bałtyckich, a także stacjonującymi tam amerykańskimi żołnierzami.

Zapowiedź Rosji o wycofaniu wojsk z granicy na Ukrainie Waszyngton przyjął z rezerwą. – Monitorujemy sytuację. Będziemy musieli zweryfikować, czy rzeczywiście tak jest, czy też nie – powiedziała amerykańska ambasadorka przy NATO Julianne Smith.

Z informacji amerykańskich służb wywiadowczych wynikało, że w ostatnich dniach Rosja wręcz jeszcze bardziej zwiększyła obecność wojskową przy swojej granicy z Ukrainą, na Białorusi oraz na Morzu Czarnym. Również zdjęcia satelitarne amerykańskiej firmy Maxar wskazywały na zwiększoną aktywność wojskową Rosji przy granicy z Ukrainą.

Amerykanie wezwali wszystkich swoich obywateli do opuszczenia Białorusi i Naddniestrza (separatystycz-

**Rubel zyskał ponad 1,7 proc.
w stosunku do dolara,
a rosyjski indeks giełdowy
podskoczył natychmiast
o ponad 5 proc.**

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 11 lutego 2022 roku zmarła



Zdzisława Maroszczuk z domu Szczęsna

Odeszła od nas Osoba z wielkim sercem,
wyjątkową skromnością i życzliwością.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
18 lutego 2022 roku o godzinie 13:00
w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej
przy ul. Zagłoby 37 w Ursusie, po czym nastąpi
odprowadzenie Zmarłej na miejsce spoczynku,
do grobu rodzinnego na Cmentarzu Komunalnym
Południowym w Antoninowie.

Pograżona w smutku i żalu

Rodzina

Zagrożenie inwazją Rosji

acje



FOT. EVGENIY MALOLETKA/AP

• **Patriotyczna demonstracja w Charkowie, największym po Kijowie mieście Ukrainy, które znajduje się zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od strefy zajętej przez separatystów**
FOT. EVGENIY MALOLETKA/AP

nego regionu Mołdawii). Już wcześniej wydano takie zalecenie co do terytorium Ukrainy.

Takie komunikaty nie podobają się jednak ukraińskim władzom, które próbują nie dopuścić do paniki i ucieczki inwestorów.

Wobec utrzymującej się od miesięcy groźby rosyjskiej inwazji Ukrainie znacznie trudniej pożyczać pieniądze z zagranicy. Dlatego Antony Blinken, amerykański sekretarz stanu, poinformował o nowych pożyczkach dla Kijowa w wysokości 1 mld dol.

– Nasza oferta wzmocni zdolność Ukrainy do zapewnienia stabilności gospodarczej i dobrobytu dla jej obywateli w obliczu destabilizujących działań Rosji – uzasadnił Blinken.

Pożyczkę dla Ukrainy w wysokości 500 mln dol. (oraz dostawę broni i amunicji o wartości 7,8 mln dol.) zapowiedziała też Kanada. W styczniu ponad 1 mld euro doraźnej pomocy dla Ukrainy ogłosiła Komisja Europejska.

W administracji Bidena już od listopada działa specjalny zespół ekspertów, przedstawicieli służb wywiadowczych i urzędników z różnych departamentów pod zwierzchnictwem doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego Jake’a Sullivana, który przygotowuje amerykańską odpowiedź na potencjalną inwazję Rosji na Ukrainę.

„Washington Post” donosi, że podczas dwóch wielogodzinnych sesji przećwiczył on reakcje na różne scenariusze działań Rosji, od cyberataków i wojny hybrydowej po inwazję w pełnej skali. ●

Maciej Czarnecki

Korespondencja z Kijowa
Ukraińcy chcą pokazać jedność

Piotr Andrusieczko

W poniedziałek ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski wygłosił orędzie, w którym zapewnił Ukraińców, że władza kontroluje sytuację.

– Nigdy nie potrafiliśmy się poddawać i nie zamierzamy się tego uczyć... Tak, teraz wam możliwe wydaje się, że nadciąga mrok. Ale jutro na naszym spokojnym niebie znowu wzejdzie słońce. Kochajcie Ukrainę! Jesteśmy silni. Jesteśmy razem, wielki narodził się wielki kraj! – powiedział Zełenski.

Dziś na budynkach we wszystkich miejscowościach kraju mają zostać wywieszone ukraińskie flagi, a o godz. 10 rano zostanie odegrany hymn Ukrainy. Z kolei ukraińskie placówki dyplomatyczne mają przeprowadzić akcje wizerunkowe dla zwiększenia poparcia dla Ukrainy.

Niektóre zachodnie media informowały wcześniej, że 16 lutego może dojść do rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

Prezydent nakazał również gabinetowi ministrów zwiększenie od 1 marca wynagrodzenia wojskowych o 30 proc., a pograniczników i gwardzistów o 20 proc. Ma też zostać przyspieszone formowanie oddziałów obrony terytorialnej.

Oligarchowie, wracajcie!

Zełenski zwrócił się również do oligarchów i biznesmenów, którzy w ostatnich tygodniach opuścili Ukrainę.

Wśród nich są najbogatszy Ukraińiec Rinat Achmetow i zięć byłego prezydenta Leonida Kuczmy Wiktor Pinczuk.

Nie wiadomo, czy pod wpływem doniesień mediów, czy apelu Zełenskiego, ale Achmetow zadeklarował, że wróci do kraju 16 lutego i pojedzie do znajdującego się w obwodzie donieckim Mariupola.

Poza krajem w ostatnich dniach przebywało również ponad 20 deputowanych, z których tylko kilkoro było w służbowych delegacjach. Zełenski wezwał ich w poniedziałek do powrotu w ciągu 24 godzin.

Z kolei sam prezydent opublikował w poniedziałek wideo wraz z żoną.

– Nagrywamy to wideo nie tak po prostu. Ważne jest, by pokazać teraz wszystkim, że jesteśmy razem, w domu, na Ukrainie – powiedział Zełenski.

Czy są tu wagnerowcy?

Pentagon twierdzi, że w ostatnich dniach Rosja jeszcze bardziej wzmocniła swoje siły w pobliżu Ukrainy. Według amerykańskich ocen w lutym liczba żołnierzy wzrosła do 130 tys.

Według niezależnej organizacji Conflict Intelligence Team, która monitoruje ruchy rosyjskiej armii na podstawie otwartych źródeł, rosyjskie wojska są gotowe do ataku, jeśli oczywiście taki rozkaz zostałby wydany. Ich zdaniem w ostatnich tygodniach Rosja zmobilizowała dodatkowe siły powietrznodesantowe i zaplecze medyczne, które jest potrzebne przy ewentualnej inwazji.

Agencja Reuters poinformowała, powołując się na źródła w zachodnich służbach wywiadowczych, o zwiększeniu liczby rosyjskich bojowników w kontrolowanych przez rosyjskie służby samozwańczych republikach w Donbasie. Mogą oni zostać wykorzystani do prowokacji, które mogłyby posłużyć jako pretekst do rosyjskiej inwazji.

Jednocześnie w pobliżu granicy z Ukrainą ma się znajdować oddział rosyjskiej prywatnej firmy wojskowej Grupa Wagnera. Najemnicy z tej grupy brali już udział w wojnie w Donbasie, a także w Syrii i Libii.

Kreml twierdzi, że to ukraińska strona wzmacnia swoje siły, przygotowując się do ataku w Donbasie

Doniesienia o wzmocnieniu obecności rosyjskich najemników i kadrowych oficerów w Donbasie mogą być związane z oczekiwaniem na podjęcie w najbliższym czasie przez Władimira Putina decyzji o uznaniu niezależności tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowej.

Wczoraj rosyjska Duma przegłosowała projekt apelu w tej sprawie, który ma zostać skierowany do prezydenta. Jeśli Putin uzna niezależność republik, będzie to oznaczało dalszą eskalację wydarzeń i może doprowadzić do intensyfikacji działań bojowych w Donbasie pod pretekstem obrony rosyjskich obywateli. Według ukraińskich danych Rosja wydała już ok. 800 tys. rosyjskich paszportów mieszkańcom samozwańczych republik.

Ukraiński wywiad donosi również o zwiększeniu liczby oficerów w „republikach”, którzy przybyli w celu zwiększenia kontroli nad działaniami tamtejszych korpusów wojskowych.

Tymczasem Kreml twierdzi, że to ukraińska strona wzmacnia swo-

je siły, przygotowując się do ataku w Donbasie. Jednocześnie ministerstwo obrony Rosji poinformowało we wtorek, że część oddziałów z okręgów południowego i zachodniego rozpoczyna powrót z ćwiczeń do miejsc bazowania.

Ukraina się przygotowuje

Minister obrony Ukrainy Ołeksij Reznikow odbył w poniedziałek rozmowę telefoniczną z ministrem obrony Białorusi Wiktorem Chreninem. Ten ostatni zapewnił, że Ukrainie nie grozi żadne niebezpieczeństwo ze strony Białorusi. A ukraiński attaché wojskowy ma pojechać na trwające ćwiczenia Związkowa Stanowczość 2022, które odbywają się na terytorium Białorusi.

Ukraiński minister uważa, że na razie nie ma podstaw do ogłoszenia mobilizacji. Jego zdaniem jeśli dojdzie do rosyjskiej agresji, to zajęcie Kijowa jest mało prawdopodobne. Reznikow odniósł się tym samym do niektórych zachodnich prognoz mówiących o tym, że rosyjskie wojska mogłyby zająć ukraińską stolicę w ciągu kilku dni. Minister nazwał taki scenariusz nonsensem.

Tymczasem 14 lutego siły policji zostały postawione w stan zwiększonej gotowości. Oznacza to zwiększenie patroli na ulicach oraz wzmocnienie ochrony ważnych obiektów.

Ukraina stara się też zapobiec blokadzie morskiej związanej z zamknięciem przez Rosję znacznych obszarów na Morzu Czarnym pod pretekstem ćwiczeń wojskowych. Specjalne statki państwowego przedsiębiorstwa hydrograficznego wyznaczyły w ekspresowym tempie nowy tor morski do ukraińskich portów o głębokości od 155 do 22,5 metra. Pozwoli on przepływać dużym statkom klasy Panamax. Ale to rozwiązanie doraźne i istnieją obawy, że rosyjska blokada może być kontynuowana również po zakończeniu ćwiczeń. Oznaczałoby to duże problemy dla Ukrainy. Po pierwsze, wyznaczony nowy szlak wodny jest wąski, a po drugie – już teraz ubezpieczyciele podwyższają opłaty za ubezpieczanie przewożonych towarów. ●

„Najważniejszym zadaniem dziennikarza jest opisać i zrozumieć świat, ludzi. To odpowiadanie na ciekawość świata i potrzebę jego naprawy”
Daniel Passent

Zmarł

Daniel Passent

Dziennikarz

Szczyciliśmy się Jego przyjaźnią.



Marto

– przyjmij najszczerze wyrazy współczucia.

Przekazujemy je także Agacie i wszystkim członkom Rodziny Daniela

Halina i Marek Borowscy

Zagrożenie inwazją Rosji

Zachód wobec Rosji

Nasi przywódcy się nie uczą

Dlaczego żaden przywódca nie powie Rosjanom: Koniec ze szkołami w Szwajcarii! Koniec z mieszkaniami w Knightsbridge! Koniec z jachtami na Morzu Śródziemnym!

Applebaum



Och, jak zazdroszczę Liz Truss jej szansy! I och, jak bardzo żałuję, że kompletnie jej nie wykorzystała!

Jeśli nie wiecie, o kim mowa, wyjaśniam, że Truss jest mało znaczącą brytyjską minister spraw zagranicznych, która w tym tygodniu udała się do Moskwy, aby powiedzieć swojemu rosyjskiemu odpowiednikowi Siergiejowi Ławrowowi, że jego kraj nie powinien najeżdżać Ukrainy.

Wyprawa nie okazała się sukcesem. Na lodowatej w tonie konferencji prasowej Ławrow porównał ich rozmowę do dyskusji niemowy z głuchym. Później – dolewając jeszcze trochę oliwy do ognia – pozwolił, aby do prasy wyciekła informacja, że pomyliła pewne regiony rosyjskie z ukraińskimi.

Ławrow robił to już wiele razy.

W zeszłym roku zachował się podle wobec odpowiadającego za politykę zagraniczną Unii Europejskiej Josepa Borrelli. Jest nieprzyjemny na konferencjach międzynarodowych i niegrzeczny wobec dziennikarzy. W jego zachowaniu nie ma przypadku. Dla Ławrowa, podobnie jak dla rosyjskiego prezydenta Władimira Putina, agresja i sarkazm to narzędzia demonstrowania pogardy dla rozmówcy, przedstawienia negocjacji jako bezcelowych, jeszcze zanim się rozpoczną, wywołania strachu i apatii. Chodzi o to, by zepchnąć innych dyplomatów do defensywy albo sprawić, by z obrzydzeniem ustąpili.

Frazy o wartościach

Fakt, że Ławrow zachowuje się w sposób pogardliwy i nieprzyjemny, to jednak nic nowego. Podobnie jak fakt, że Putin godzinami opowiada zagranicznym przywódcom o swoich osobistych i politycznych pretensjach. Zrobił to ponad dziesięć lat temu, gdy po raz pierwszy spotkał się z prezydentem Barackiem Obamą; dokładnie to samo



• Dla Ławrowa (tu na spotkaniu z amerykańskim sekretarzem stanu Antonym Blinkenem) agresja i sarkazm to narzędzia demonstrowania pogardy dla rozmówcy. FOT. ALEX BRANDON/AP

zrobił w zeszłym tygodniu na spotkaniu z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem. Truss powinna była o tym wszystkim wiedzieć.

Zamiast serwować puste frazesy na temat reguł i wartości, konferencję prasową mogłaby rozpocząć tak:

Witam przedstawicielki i przedstawicieli mediów. Cieszę się, że mogę dołączyć do was po spotkaniu z moim rosyjskim odpowiednikiem Siergiejem Ławrowem. Tym razem nie zwracaliśmy sobie głowy dyskusjami na temat traktatów, których nie uszanuje, i obietnic, których nie dotrzyma.

Powiedzieliśmy mu natomiast, że inwazja na Ukrainę będzie się wiązała z bardzo, bardzo wysokimi kosztami – wyższymi, niż kiedykolwiek sobie wyobrażał. Planujemy obecnie całkowite zatrzymanie eksportu rosyjskiego gazu – Europa poszuka źródeł energii gdzie indziej. Przygotowujemy pomoc dla ukraińskiego ruchu oporu, będziemy jej udzielać przez dekadę, jeśli okaże się to konieczne. Czterokrotnie zwiększamy wsparcie dla rosyjskiej opozycji i rosyjskich mediów. Chcemy mieć pewność, że Rosjanie usłyszą prawdę o tej inwazji, i to tak głośno, jak to tylko możliwe. Jeśli wy chcecie dokonać zmiany władzy na Ukrainie, my zagniemy pracować nad zmianą władzy w Rosji.

Truss, a przed nią Borrell mogli dodać szczyptę osobistej zniewagi, w sty-

Celem Putina nie jest kwitnąca, spokojna, dobrze prosperująca Rosja, ale Rosja, w której to on jest u władzy

lu samego Ławrowa, i głośno zapytać, jak to możliwe, że oficjalna pensja Ławrowa wystarcza na utrzymanie wystawnych nieruchomości, z których korzysta jego rodzina w Londynie.

Mogła wymienić nazwiska wielu innych rosyjskich urzędników państwowych posyłających swoje dzieci do szkół w Paryżu lub Lugano. Mogła ogłosić, że te dzieci – wszystkie – są teraz w drodze do domu razem ze swoimi rodzicami: koniec z amerykańskimi szkołami w Szwajcarii! Koniec z mieszkaniami w Knightsbridge! Koniec z jachtami na Morzu Śródziemnym!

Reputacja się nie liczy

Oczywiście Truss – podobnie jak Borrell, jak Macron, jak kanclerz Niemiec, który w tym tygodniu wybiera się do Moskwy – nigdy by czegoś takiego nie powiedziała, nawet w prywatnej rozmowie. Niestety, zachodni przywódcy i dyplomaci próbujący w tej chwili zapobiec rosyjskiej inwazji na Ukrainę nadal sądzą, że żyją w świecie, w którym liczą się zasady, gdzie zastosowanie ma protokół dyplomatyczny, gdzie ceni się uprzejme słowa.

Wszyscy oni myślą, że kiedy jadą do Rosji, rozmawiają z ludźmi, których opinie można zmienić za pomocą argumentów lub w drodze debaty. Uważają, że rosyjska elita dba o takie rzeczy jak reputacja. Nie dba.

W rzeczywistości, kiedy rozmawiamy z autokratami nowej generacji – czy to w Rosji, Chinach, Wenezueli czy Iranie – mamy do czynienia z całkowicie odmiennym zjawiskiem: ludźmi, których nie interesują traktaty i dokumenty, ludźmi, którzy szanują tylko twardą władzę. Rosja łamie podpisane w 1994 roku memorandum buda-

peszterskie gwarantujące bezpieczeństwo Ukrainy.

Czy ktokolwiek kiedykolwiek słyszał, aby Putin o tym mówił? Oczywiście, że nie. Nie przejmuje się również swoją reputacją człowieka niegodnego zaufania: kłamstwo trzyma przeciwników w niepewności. Ławrowowi też nie przeszkadza, że jest nienawidzony, ponieważ nienawiść stwarza wrażenie siły.

Ich intencje również różnią się od naszych. Celem Putina nie jest kwitnąca, spokojna, dobrze prosperująca Rosja, ale Rosja, w której to on jest u władzy. Celem Ławrowa jest utrzymanie pozycji w mrocznym świecie rosyjskich elit i oczywiście zachowanie majątku. To, co my rozumiemy przez interesy, i to, co oni rozumieją przez interesy, to dwie różne sprawy. Kiedy słuchają naszych dyplomatów, nie słyszą niczego, co naprawdę zagraża ich pozycji, ich władzy, ich osobistemu powodzeniu.

Oligarchom nic nie grozi

Pomimo wszystkich naszych zapowiedzi nikt na poważnie nie spróbował skończyć z praniem rosyjskich pieniędzy na Zachodzie czy rosyjskimi wpływami politycznymi i finansowymi na Zachodzie. Co najwyżej je ograniczamy. Nikt nie potraktował poważnie propozycji mówiących, że Niemcy powinny się obecnie uniezależnić od rosyjskiego gazu, że Francja powinna zdelegalizować partie polityczne przyjmujące rosyjskie pieniądze czy że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone powinny powstrzymać rosyjskich oligarchów przed kupowaniem nieruchomości w Londynie lub Miami. Nikt nie zasugerował, że właściwą odpowiedzią na wojnę informacyjną Putina z naszym systemem politycznym byłaby wojna informacyjna przeciwko jego systemowi.

Teraz jesteśmy na krawędzi potencjalnie katastrofalnego konfliktu. Ambasad USA, Wielkiej Brytanii i Europy na Ukrainie są ewakuowane; obywatele zachęca się do wyjazdu.

Ale ta przerażająca chwila to nie tylko dowód na porażkę dyplomacji. Pokazuje także porażkę zachodniej wyobraźni, trwającą od dawna niechęć dyplomatów, polityków, dziennikarzy i intelektualistów do zrozumienia, jakim państwem staje się Rosja, i przygotowania się do tej zmiany. Nie chcieliśmy widzieć przedstawicieli tego państwa takimi, jacy są naprawdę. Nie chcieliśmy rozmawiać z nimi w sposób, który mógłby przynieść rezultaty. Teraz może być za późno. ●

Anne Applebaum

• Tekst pochodzi z „The Atlantic”

• Anne Applebaum jest stałą autorką magazynu „The Atlantic”, wykładowcą SNF Agora Institute na Uniwersytecie Johns Hopkinsa oraz autorką wielu bestsellerowych książek. Najnowsza to „Zmierzch demokracji. Zwodniczy powab autorytaryzmu” (2020)

W wieku 89 lat zmarł



Władimir Bożiłow
Profesor dr hab. n. med.

Ukochany Mąż i Ojciec

Pogrążone w głębokim smutku

Elżbieta i Dominika

Trudeau: To nie był pokojowy protest

W poniedziałek premier Justin Trudeau ogłosił wprowadzenie stanu wyjątkowego w stolicy i innych wybranych miejscach. Ta reakcja na „konwoje wolności” wzbudziła w kraju duże poruszenie.

Bartosz Hlebowicz

Trudeau jest pierwszym premierem, który postanowił skorzystać z uchwalonej w 1988 r. ustawy o sytuacjach nadzwyczajnych.

Według kanadyjskiego Stowarzyszenia Wolności Obywatelskich (Civil Liberties Association) uruchomienie ustawy o sytuacjach nadzwyczajnych jest nieuzasadnione. Niedługo po konferencji prasowej premiera i ministrów kanadyjskiego rządu stowarzyszenie wydało oświadczenie:

„Emergencies Act może być przywoływana, zgodnie z jej treścią, tylko wtedy, gdy sytuacja poważnie zagraża zdolności rządu Kanady do ochrony suwerenności, bezpieczeństwa i integralności terytorialnej Kanady” i gdy sytuacja „nie może być skutecznie rozwiązana na mocy jakiegokolwiek innego prawa Kanady”.

Zdaniem sygnatariuszy oświadczenia Trudeau nie miał powodu

sięgać po ustawę, która daje rządowi federalnemu m.in. uprawnienie do zamrożenia kont finansowych bez nakazów sądowych.

Gniew po lockdownach

Trudeau podkreślił, że wprowadzając stan wyjątkowy w wybranych „obszarach geograficznych”, rząd w żadnym razie nie zamierza pozbawiać obywateli prawa do wyrażania opinii i pokojowego manifestowania sprzeciwu. Zaznaczył, że nie chce używać wojska (ustawa o sytuacjach nadzwyczajnych by mu na to pozwalała). Wydaje się, że głównym celem posunięcia premiera jest podcięcie finansów protestujących. Minister finansów Kanady Chrystia Freeland ostrzegła uczestników „konwoju wolności”, że od teraz powinni zacząć się martwić o swój byt: „Możemy od razu złożyć zawiadomienie, jeśli twoja ciężarówka jest używana w tych nielegalnych blokadach: wtedy konta firmowe zostaną zamrożone, a ubezpieczenie twojego pojazdu zostanie zawieszono” – powiedziała.

John Ivison z „The National Post” ocenia, że poparcie wśród Kanadyjczyków dla szczyptę jest niemal powszechne, a większość Kanadyjczyków postrzega protesty „konwojów wolności” jako zagrażające publicznemu porządkowi, ale obowiązujące w kraju restrykcje zwiększają chaos i utrudniają normalne życie. Zdaniem Ivisona

prawdziwym problemem jest „nieudolność policji”, a także bierność samego Trudeau, odkąd tiry wjechały do stolicy.

„Niepokoje wydają się rebelią wobec pielęgnowanej mitologii, według której Kanadyjczycy są umiarkowani, przestrzegają zasad, są spokojni i mili” – komentuje w „New York Timesie” kanadyjska dziennikarka Catherine Porter. – „Gniew, który teraz wybuchł, to coś nowego. W ciągu ostatnich dwóch lat kryzysu zdrowia publicznego Kanadyjczycy postępowali według klasycznego podręcznika. Nawet prawicowe rządy prowincji posłusznie brały przykład, w przeważającej części, z ekspertów zdrowia publicznego, uchwalając surowe przepisy pandemiczne, których obywatele następnie przestrzegali”.

Ale gniew był zdaniem Porter nieunikniony. Dziennikarka przypomina, że – przynajmniej w po-

Manifestanci okupują centrum Ottawy od trzech tygodni. Sprzeciwiają się restrykcjom wprowadzonym w związku z pandemią koronawirusa

równaniu ze Stanami – epidemia nie wyrządziła wielkich szkód w Kanadzie, ale „restrykcje były ciężkie i długotrwałe”. Kanada pozostawała w różnego rodzaju lockdownach przez prawie dwa lata.

Główne przejście graniczne odblokowane

Stan wyjątkowy obowiązujący będzie tylko przez krótki okres czasu i dotyczyć będzie tylko wybranych miejsc (stolicy, lotnisk, przejść granicznych). Ustawa o sytuacjach nadzwyczajnych przewiduje używanie nadzwyczajnych środków, kiedy „zagrożone jest życie, zdrowie i bezpieczeństwo Kanadyjczyków”. Premier Trudeau ocenił, że z powodu protestów życie w kanadyjskich osiedlach stało się nie do zniesienia:

„Tutaj, w naszej stolicy, rodziny, małe firmy muszą zmagać się z nielegalnymi utrudnieniami w swoich dzielnicach, okupowaniem ulic, nękaniami ludzi i łamaniem prawa. To nie jest pokojowy protest” – powiedział Trudeau.

Manifestanci okupują centrum Ottawy od trzech tygodni. Do tej pory rząd uznawał, że do opanowania sytuacji wystarczą lokalne siły. Kilka dni temu zmienił zdanie, również za namową rządu amerykańskiego, który niecierpliwił się z powodu blokad przejść granicznych, przynoszących wielomilionowe straty dla gospodarek obu państw.

W niedzielę kanadyjskiej policji udało się wreszcie odblokować Ambassador Bridge, najbardziej ruchliwe przejście graniczne między USA i Kanadą. Przez całą noc utrzymywało się napięcie między policją a protestującymi na innych przejściach granicznych. Kanadyjska policja aresztowała 13 uczestników blokad w Coutts, u których znalazła zmagazynowaną dużą ilość broni.

Wprowadzenie stanu wyjątkowego poparła prowincja Ontario. Władze Alberta, Quebecu, Manitoby i Saskatchewan są przeciwnie. Francois Legault, premier Quebecu, ocenił, że ruch rządu w Ottawie może tylko „dolać oliwy do ognia”.

Wprowadzenie stanu wyjątkowego musi zaakceptować w ciągu siedmiu dni kanadyjski parlament. Jeśli tego nie zrobi, rząd będzie się musiał wycofać z tego ruchu. W międzyczasie prowincja Ontario zapowiedziała, że przyspieszy plan luzowania restrykcji dla przedsiębiorstw, a także zrezygnuje z wymogu posiadania certyfikatów o szczepieniu się. Z kolei prowincja Alberta zniosła w poniedziałek obowiązek noszenia maseczek przez uczniów w szkołach. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

Sygn. akt I Ns 1001/21

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia, że w sprawie o sygnaturze akt I Ns 1001/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Marii Kupińskiej z domu Kupińskiej, córce Ziemowita i Feliksy z domu Grabowskiej, zmarłej 17 października 2020 roku w Łodzi, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi przy ul. Podgórnjej. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34159384

Sąd Rejonowy w Gdyni

Wydział VII Cywilny informuje, że pod sygnaturą VII Ns 1168/17 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Gdyni o

STWIERDZENIE ZASIEDZENIA NIERUCHOMOŚCI

położonej w Gdyni przy ul. S. Wąsowicza 22, zapisanej w księdze wieczystej T.3W.117. Właścicielem nieruchomości był Władysław Filanowicz. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd może stwierdzić zasiedzenie nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34159295

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie

I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 123/21, toczy się sprawa o

STWIERDZENIE ZASIEDZENIA UDZIAŁÓW

we własności działki 1457/2, położonej w Regulicach, gmina Alwernia, objętej KR1C/00069333/6, które to udziały zgodnie z wpisem do KW należą do Joanny Nowakowskiej i Magdaleny Majcherczyk. Przedmiot postępowania znajduje się aktualnie w posiadaniu Teresy Kurnik.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności rodzeństwo w/w współwłaścicieli hipotecznych lub ich zstępnych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Chrzanowie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie na rzecz wnioskodawcy.

OGŁOSZENIE 34159287

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu toczy się sprawa z wniosku Małgorzaty Daczkowskiej, oznaczona sygnaturą I Ns 1183/21, o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności zabudowanej nieruchomości położonej w obrębie Miasta Kowal, przy ul. Marii Konopnickiej 14, oznaczonej geodezyjnie, jako działka nr 637/4, o powierzchni 0,0374 ha, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy we Wrocławiu, nie może stwierdzić, czy jest urzędzona księga wieczysta lub zbiór dokumentów. Nieruchomość znajduje się obecnie w posiadaniu wnioskodawczyni Małgorzaty Daczkowskiej i jej męża Marka Krzysztofa Daczkowskiego.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili swe prawa do nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34159391

Przed Sądem Rejonowym w Żywcu Wydział I Cywilny pod sygnaturą I Ns 1344/21 toczy się sprawa z wniosku Edwarda Kotrys i Gertrudy Kotrys

o stwierdzenie nabycia prawa własności przez zasiedzenie działki o nr. ewid. 706, położonej w Ujsołach,

objętej jednostką rejestrową nr G545, oraz działek o nr. ewid. 2671/73, 9730/1, 9731/2, 9963/3, 9967, 9977/2 oraz 10000/7, położonych w Rajczy, objętych księgą wieczystą BB12/00104255/9, gdzie w dziale II jako właścicielka widnieje Anna Kotrys.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych roszcujących sobie pretensje do nieruchomości objętej wnioskiem, aby zgłosili w Sądzie Rejonowym w Żywcu swoje roszczenia do działek objętych wnioskiem w terminie trzech miesięcy od daty dokonania ogłoszenia, pod rygorem pominięcia tych roszczeń w dalszym postępowaniu i stwierdzenia zasiedzenia, jeśli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34159290



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:



ul. Tadeusza Kościuszki 186 m. 8

Powierzchnia lokalu	81,80 m ²
Cena wywoławcza w zł	500 000,00 zł
Wadium	50 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	5 000,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 28.02.2022 r. do 04.03.2022 r., od 07.03.2022 r. do 11.03.2022 r., od 21.03.2022 r. do 25.03.2022 r. oraz od 28.03.2022 r. do 01.04.2022 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, telefon 71 321-13-24, 71 325-37-57, 71 326-41-10.

U W A G I:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **19 kwietnia 2022 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 12 kwietnia 2022 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148, tel. 71 777 78 05.

OGŁOSZENIE 34158861

Przed Sądem Rejonowym w Łomży Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 1007/21 z wniosku Jana Chrostowskiego i Urszuli Chrostowskiej o

zasiedzenie nieruchomości

położonej w województwie podlaskim, powiat łomżyński składającej się z działek gruntu nr 165 o pow. 1,8693 ha, obręb ewidencyjny Dębniki oraz nr 863 o pow. 0,40 ha obręb ewidencyjny Jankowo.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa własności do przedmiotowej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie zgodnie z wnioskiem, o ile zająd ku temu przewidziane prawem przesłanki.

OGŁOSZENIE 34159141

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34159601

OGŁOSZENIE 34159120

Z donosem na sędziego

W piśmie datowanym na 16 grudnia 2019 r. Święczkowski polecił prokuratorom, by reagowali na wszelkie przypadki kwestionowania statusu (legalności) nowo powołanych sędziów Sądu Najwyższego.

Ewa Ivanova

Prokurator Teresa Rutkowska-Szmydyńska, szefowa Prokuratury Regionalnej w Gdańsku, miała donieść na sędzię Joannę Hetnarowicz-Sikorę ze Słupska. Sędzia podpadła tym, że zakwestionowała status innego sędziego wadliwie powołanego z udziałem upolitycznionej KRS. Wykonując orzeczenia międzynarodowych trybunałów – TSUE i ETPC, a także SN – uwzględniła wniosek o jego wyłączenie. Po donosie prokuratury jeden z głównych zastępców rzecznika dyscyplinarnego sędziów sądów powszechnych Michał Lasota wszczął wobec sędzi postępowanie. A 9 lutego minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro odsunął sędzię od orzekania na miesiąc.

„Pawlik Morozow mógłby być dumny”

„Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego Sędziów Sądów z własnej inicjatywy podjął czynności w związku z działaniem sędzi Joanny Hetnarowicz-Sikory, o których poinformowała Prokurator Regionalna w Gdańsku” – czytamy w postanowieniu o wszczęciu postępowania wobec sędzi, które wydał sędzia Michał Lasota, 30 stycznia.

Gdańska prokurator regionalna, jak podaje stowarzyszenie Lex Super Omnia, już wcześniej złożyła podobne zawiadomienie w sprawie innej słupskiej sędzi Agnieszki Niklas-Bibik, która także była zawieszona przez prezesa Sądu Okręgowego w Słupsku Andrzeja Michałowicza (zawdzięcza awans neo-KRS, a stanowisko prezesa Ziobrze). Sąd z udziałem sędzi uchylił wyrok Sądu Rejonowego w Chojnicach wydany w sprawie karnej. Z urzędu uchylił również tymczasowy areszt dla oskarżonego. Wszystko dlatego,



• Prokurator krajowy Bogdan Święczkowski poleca podwładnym, aby w razie kwestionowania składów złożonych z nowo powołanych sędziów śledczy niezwłocznie składali wnioski o wyłączenie sędziów od orzekania i powiadamiali prokuratora regionalnego

FOT. TOMASZ JASTRZEBOWSKI/
REPORTER

że w pierwszej instancji rozstrzygał sędzia powołany przez prezydenta na wniosek upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa.

„Wiele razy w debacie słyszeliśmy, że polski model ustrojowy prokuratury ma swoje korzenie w modelu radzieckim. Nie spodziewaliśmy się jednak, że bohaterowie organów ochrony prawnej bratniego PRL państwa będą wzorem godnym do naśladowania” – komentują denuncjacje sędziów prokuratorzy ze stowarzyszenia Lex Super Omnia. Ich zdaniem „Pawlik Morozow mógłby być dumny z Pani prokurator”. Wszystko wskazuje na to, że gdańska prokurator regionalna nie była jedyną, która donosiła na sędziów.

W komunikacie z 14 lutego rzecznicy dyscyplinarni poinformowali o czynnościach wyjaśniających podjętych wobec krakowskich sędziów. Zastępca rzecznika dyscyplinarnego Przemysław Radzik podjął czynności wobec sędziego Waldemara Żurka i Wojciecha Maczugi za „sprzeczne z prawem zakwestionowanie skuteczności powołania innego sędziego” czy „sprzeczne z prawem zakwestionowanie skuteczności delegacji sędziego Sądu Rejonowego do Sądu Okręgowego w Kra-

To zastraszanie zarówno prokuratorów, jak i sędziów. Napuszczanie jednej grupy zawodowej na drugą

DOŚWIADCZONY PROKURATOR

kowie”. Rzecznik oparł się na „analizie materiału źródłowego w postaci m.in. informacji Prokuratury”. To oznacza, że także w tych przypadkach źródłem informacji byli zapewne szefowie prokuratury szczebla regionalnego.

Polecenie Święczkowskiego

Dlaczego prokuratorzy regionalni donoszą na sędziów? To realizacja polecenia, jakie wydał śledczym w grudniu 2019 r. Bogdan Święczkowski, prokurator krajowy (obecnie wybiera się do Trybunału Konstytucyjnego kontrolowanego przez PiS). W piśmie datowanym na 16 grudnia 2019 r. Święczkowski polecił pro-

kuratorom, by reagowali na wszelkie przypadki kwestionowania statusu (legalności) nowo powołanych sędziów Sądu Najwyższego. Prokuratorzy mają o nich donosić przelozonym i składać wnioski o ukaranie sędziego. W dwustronicowym dokumencie wysłanym do wszystkich jednostek brakuje jednego: nie ma podanej żadnej podstawy prawnej.

Prokurator krajowy poleca podwładnym, aby w razie kwestionowania składów złożonych z nowo powołanych sędziów śledczy niezwłocznie składali wnioski o wyłączenie sędziów od orzekania i powiadamiali prokuratora regionalnego. Ci z kolei mają przekazywać informacje dalej – do rzeczników dyscyplinarnych sędziów. Dane o takich przypadkach mają też trafiać do Prokuratury Krajowej – do Departamentu Postępowania Sądowych.

O poleceniu Święczkowskiego przypominał prokuratorom niedawno Paweł Błachowski, dyrektor Departamentu Postępowania Sądowego Prokuratury Krajowej. To śledczy, który zrobił błyskawiczną karierę za czasów „dobrej zmiany”. W 2016 r. został prokuratorem szczebla okręgowego, a potem regionalnego, mimo że nie przepracował na tym poziomie ani jednego dnia. W prze-

Wolna Szkoła chce weta dla „lex Czarnek”

– Ten projekt narusza prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z przekonaniami rodziców, poddając prewencyjnej cenzurze kuratora oświaty zajęcia, w jakich uczestniczyć mogą ich dzieci – mówiła Iga Kazimierczyk z Wolnej Szkoły.

Wolna Szkoła to zainicjowana w sierpniu ub. roku wspólna akcja ponad 100 organizacji społecznych, związków nauczycielskich i korporacji samorządowych, które sprzeciwiają się „lex Czarnek”. Jej symbolem jest czerwona ekierka – ten emblemat mają nosić przeciwnicy nowych pomysłów ministra edukacji i nauki. Od września uczestnicy kampanii informują o zagrożeniach, jakie dla uczniów, nauczycieli, dyrektorów i rodziców niosą forsowane przez ministra Przemysław Czarneka zmiany w oświacie.

Przedstawicielom akcji zależało, by swoje argumenty przedstawić prezydentowi Andrzejowi Dudzie. Na jego biurko w zeszłym tygodniu trafiła do podpisu zmiana prawa oświatowego, którą Sejm uchwalił 9 lutego, odrzucając tym samym weto Senatu. Prezydent ma na decyzję 21 dni.

Wczoraj doszło do spotkania w Kancelarii Prezydenta. Z reprezentującymi Wolną Szkołę Anną Schmidt-Fic, dr Igą Kazimierczyk oraz Olgierdem Porębskim spotkała się prezydencka minister Bogna Janke, która odpowiada za dialog społeczny, i dyrektorka Biura Dialogu Grażyna Wereszczyńska. Wcześniej Janke o ustawie rozmawiała m.in. z przedstawicielami Związku Nauczycielstwa Polskiego.

– Chcemy zwrócić uwagę na to, że projekt narusza prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z przekonaniami rodziców, poddając prewencyj-

nej cenzurze kuratora oświaty zajęcia, w jakich uczestniczyć mogą ich dzieci. Organizacje społeczne pomagają realizować szkołom zadania wychowawcze oraz wzbogacają ofertę edukacyjną – mówiła przed spotkaniem Kazimierczyk.

Rozmowa z ministrem Janke trwała półtorej godziny. – Dowiedzieliśmy się, że pan prezydent nie podjął jeszcze decyzji. Pani minister Janke nie wiedziała, jaka ona będzie. Zapewniła nas, że przekaze nasze argumenty prezydentowi i prezydentowej, która jako nauczycielka jest tym tematem bardzo zainteresowana – mówi Kazimierczyk.

Według Wolnej Szkoły „lex Czarnek” oznacza oddanie władzy nad szkołami w ręce partyjnie sterowanych kuratorów oświaty, którzy będą mogli wnioskować o odwołanie dyrektora. To także wprowadzenie do szkoły zarządzania przez zastraszanie, prewen-

cyjna cenzura kuratora oświaty, ograniczenie inicjatyw młodzieży i rodziców, edukacja gorszej jakości oraz zastraszanie dyrekto-

rów – tych niepoddających się woli kuratora będzie można zwolnić w ciągu kilku tygodni. ●

Anita Karwowska



www.nekrologi.wyborcza.pl/34159136

szłości był szefem Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Za jego czasów stołeczna prokuratura zasłynęła m.in. umorzeniem spraw głosowania w Sali Kolumnowej czy pobicia kobiet protestujących podczas Marszu Niepodległości, a także przeciąganiem sprawy Srebrnej. Blachowski osobiście wydał odmowę wszczęcia śledztwa w sprawie podejrzenia przekroczenia uprawnień przez Zbigniewa Ziobrę przy wydawaniu rozporządzenia dającego prokuratorom Prokuratury Krajowej prawo do dodatku mieszkaniowego, mimo że nie są delegowani.

Blachowski w piśmie z końca grudnia ubiegłego roku przypomniał prokuratorom, że polecenie Święczkowskiego z 2019 r. jest wciąż aktualne. I „mając na uwadze nadal występujące przypadki spraw, w których sędziowie w składach orzekających kwestionują status innego sędziego”, przypominał, że prokuratorzy regionalni są zobowiązani w takich przypadkach powiadamiać rzeczników dyscyplinarnych sędziów i Prokuraturę Krajową.

„Powyższy obowiązek dotyczy także spraw, w których przedmiotowe działanie nie zostało dotychczas wykonane” – ostrzega na koniec pisma Blachowski. W piśmie znów brakuje podstawy prawnej.

– To zastraszanie zarówno prokuratorów, jak i sędziów. Napuszczanie jednej grupy zawodowej na drugą – komentuje doświadczony prokurator.

Prokuratura młotem na sędziów

Dla śledczych, z którymi rozmawiamy, pisma PK nakazujące donoszenie na sędziów to dowód na całkowite upolitycznienie prokuratury i brak elementarnej wiedzy z zakresu prawa unijnego w PK. Wielu mówi, że polecenia są niezgodne z prawem, dlatego ich nie realizują.

– W przyszłości zarówno te pisemka z PK wydawane bez podstaw prawnych, jak i donosy składane przez regionalnych na sędziów będą dowodem w postępowaniach karnych wobec osób, które dopuszczają się takich działań – mówi nasz rozmówca w prokuraturze.

Niedawno Blachowski wslawił się przesłaniem śledczym podobnego pisma. Na kilku stronach dezawuował niekorzystne dla PiS wyroki TSUE i ETPC wskazujące na wadliwy status neosędziów np. z Izby Dyscyplinarnej czy Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Tłumaczył, że wyroki zostały wydane bez podstaw prawnych i z przekroczeniem powierzonych kompetencji. A orzeczenia trybunałów – luksemburskiego i strasburskiego – nie mieszczą się w konstytucyjnym katalogu źródeł prawa. I są niewiążące, jeśli są niegodne z konstytucją. ●

Wojtunik i Rapacki przed senacką komisją

Były szef CBA Paweł Wojtunik ocenił zakup Pegasusa z pieniędzy pozabudżetowych jako uderzający w istotę służby antykorupcyjnej. Dodał też, że za rządów PiS utworzył się system stałego dostępu niektórych pracowników pisowskich mediów do materiałów niejawnych.

Paweł Wroński

Zdaniem Pawła Wojtunika dla służby badającej korupcję Pegasus jest instrumentem mało przydatnym, gdyż jest to urządzenie wykorzystywane raczej przez wywiad i kontrwywiad i skierowane przeciwko terrorystom i najgroźniejszym przestępstwom. – A czy słyszeli państwo o tym, by nasze służby zidentyfikowały jakiegoś terrorystę? – zapytał retorycznie Wojtunik.

Mówiąc o obecnej konstrukcji funkcjonowania CBA, Wojtunik przypomniał, że obecny minister koordynator Mariusz Kamiński oraz wiceminister Maciej Wąsik zostali nieprawomocnie skazani za nadużycie działań operacyjnych w „aferze gruntowej” skierowanej przeciwko ówczesnemu wicepremierowi Andrzejowi Lepperowi.

Bez zabezpieczeń i kontroli

Były szef CBA ocenił, że obecnie służby specjalne funkcjonują w Polsce bez zabezpieczeń i kontroli, bo wszystkie funkcje sprawują politycy, a minister koordynator od 2015 roku ma większe uprawnienia do dysponowania materiałami służb niż premier.

Były szef CBA zwracał uwagę, że kluczową sprawą w ocenie wykorzystania Pegasusa jest sprawa przechowywania i niszczenia danych. Metodyka działań służb specjalnych polega na niszczeniu

materiałów z kontroli operacyjnej, które nie są wykorzystane w akcie oskarżenia. Wojtunik zaznaczył, że nic nie wiemy o sposobie przechowywania i procedurach dotyczących zebranych danych. Dodatkowym problemem jest możliwość przekazywania tych danych do kraju trzeciego, czyli Izraela. Były szef CBA przypomniał, że Stany Zjednoczone nie zdecydowały się na zakup systemu Pegasus do śledzenia terrorystów ze względu na niemożność zagwarantowania, że tylko one będą dysponowały danymi z systemu.

Były szef CBA kilkakrotnie stwier-

Paweł Wojtunik stwierdził, że w obecnej sytuacji nie istnieje kontrola cywilna nad działalnością służb specjalnych, a CBA jest przekształcana w służbę o charakterze policji politycznej

dził, że mógłby odpowiedzieć na pytanie w razie utajnienia obrad lub jedynie w przypadku, gdyby obecny szef CBA zwolnił go z tajemnicy. Jednym z obszarów, które obejmuje tajemnica, jest na przykład sprawa zakupu systemów kontroli operacyjnej przez służby.

Nikt nie ściga przecieków

Wojtunik podkreślił przy tym, że Pegasusa nie sposób porównać do urządzeń do tej pory używanych przez służby. Jako patologiczną określił też sytuację, w której polityk – minister koordynator – dysponuje nieograniczonym dostępem do materiałów niejawnych. – Materiały mediów rządowych nakładają się na kontrole operacyjne służb. Dowód? Były dziennikarz TVP Info poinformował, że otrzymał materiały, które miały mnie skompromito-

wać, a pochodziły z moich telefonów służbowych – stwierdził.

Przypomniał, że w służbach istnieją biura spraw wewnętrznych, które „tego rodzaju haniebne przecieki” powinny eliminować i ścigać, ale o ściganiu takich przypadków nie słychać. Wojtunik przypomniał, że kiedyś pracownik mediów związanych z rządem PiS Cezary Gmyz opublikował scenograficzny zapis z odsłuchu, co świadczyło o nieszczelności CBA, ale nie spowodowało to żadnej reakcji.

Rapacki: Każdego obywatela można uwikłać w proces karny

Po Pawle Wojtuniku zeznania przed komisją złożył Adam Rapacki, wiceminister spraw wewnętrznych w latach 2007-12. Stwierdził, że dysponując Pegasusem, w obecnym systemie prawnym sprawujący władzę są w stanie uwikłać każdego obywatela w proces karny.

Rapacki przypomniał, że jako policjant wnioskował o kontrolę korespondencji, jako zwierzchnik policjantów zatwierdzał takie wnioski, a jako młody policjant sam był obiektem kontroli operacyjnej. – Sprawę podsłuchów znam od każdej strony – zaznaczył.

Rapacki stwierdził, że za czasów, gdy był zastępcą komendanta głównego policji, składano około 2 tys. wniosków o podsłuchy, choć przestępczość była wyższa o 100 procent. Obecnie sama policja składa około 10 tysięcy wniosków.

W przypadku użycia Pegasusa największy niepokój – zdaniem generała – wzbudza sytuacja, w której możliwa jest modyfikacja informacji, którą system pobiera z urządzenia, co wzbudza wątpliwości co do wiarygodności pozyskanego materiału jako materiału dowodowego. Drugi powód do niepokoju to wybór osób, które zostały zaatakowane Pegasusem. – Jakoś trudno mi sobie wyobrazić prokurator Wrzosek na czele grupy przestępczej czy senatora Brejzę jako terrorystę – stwierdził Rapacki. ●

§ Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu pod sygnaturą I Ns 916/21 toczy się postępowanie z wniosku Stanisława Wiśniewskiego, Ewy Wiśniewskiej z udziałem Andrzeja Kotłowskiego, Józefa Kotłowskiego, Ireny Kotłowskiej o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w miejscowości Arciszewo, gmina Boniewo, powiat wrocławski, województwo kujawsko – pomorskie, oznaczonej numerem ewidencyjnym 73 o powierzchni 2.5500 ha, co do której Sąd Rejonowy we Wrocławiu nie może stwierdzić czy jest urządzona księga wieczysta lub zbiór dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w sądzie i udowodnili swoje prawa własności do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34159406

OGŁOSZENIE Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu toczy się sprawa z wniosku Mariusza Zdrady i Anety Zdrady, oznaczona sygnaturą I Ns 1014/21, o stwierdzenie nabycia spadku po Ladislao (Władysławie) Szubartowskim, synu Walentego i Kazimierzy, zmarłym w dniu 11 kwietnia 1946 r., w wieku 42 lat, w Hospital Martinez, w Argentynie oraz jego żonie Ine's Paz, zmarłej 25 września 2013 r. w Buenos Aires w Argentynie. W skład masy spadkowej wchodzi udział w wysokości 8/48 części w nieruchomości położonej we Wrocławiu, przy Alej Chopina 38, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 67, o pow. 0,0971 ha, dla której w Sądzie Rejonowym we Wrocławiu prowadzona jest księga wieczysta WL1W/00000662/3. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności następców prawnych spadkodawców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili swe prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34159421

OGŁOSZENIE Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu toczy się sprawa z wniosku Mariusza Zdrady i Anety Zdrady, oznaczona sygnaturą I Ns 1010/21, o stwierdzenie nabycia spadku po Irene (Irenie) Monferre, z domu Szubartowskiej córce Walentego i Kazimierzy, zmarłej w dniu 29 sierpnia 2002 r., Buenos Aires w Argentynie. W skład masy spadkowej wchodzi udział w wysokości 8/48 części w nieruchomości położonej we Wrocławiu, przy Alej Chopina 38, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 67, o pow. 0,0971 ha, dla której w Sądzie Rejonowym we Wrocławiu prowadzona jest księga wieczysta WL1W/00000662/3. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności następców prawnych spadkodawczyni, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili swe prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34159412

Fundacja Avalon zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego pana Marka Czerwińskiego, który choruje na dystrofię mięśniową typu Duchenne'a, jest to choroba genetyczna, powodująca postępujący zanik mięśni. Pan Marek oddycha za pomocą respiratora, ma założoną rurkę tracheotomiijną. Choroba pana Marka wymaga intensywnej rehabilitacji, która jest bardzo kosztowna, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą, o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Z dopiskiem: Marek Czerwiński, 2135.



OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34149862



PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Bydgoszczy, przy ul. Śląskiej 37/ul. Jasnej 2

- Oznaczenie nieruchomości:**
- działka nr 70 o pow. 0,0580 ha, obr. 79 – zapisana w księdze wieczystej nr BY1B/00009210/5.
- Nieruchomość, przeznaczona jest do **sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego**.
- Cena wywoławcza: 480.000,- zł .**
- Termin i miejsce przetargu: 20 kwietnia 2022 r., godz. 12.00** w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, sala W. Łochowskiego.
- Wysokość wadium:** 50.000,- zł (termin wpłaty wadium: 06 kwietnia 2022r.)

Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

- tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15
- strona internetowa: <http://bip.um.bydgoszcz.pl>

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek C – II piętro, pokój 123, tel. (52) 5858421, w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

OGŁOSZENIE 34159372

1 RP

eprasa.pl e3383f934c

Orzeczenie o niepełnosprawności

500 plus dla seniora

Komu przysługuje wsparcie?

500 plus dla seniora to potoczna nazwa świadczenia dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji. Właściwa nazwa to „świadczenie uzupełniające”.

Ewa Furtak

Wbrew potocznej nazwie 500 plus dla seniora przysługuje nie tylko osobom w podeszłym wieku i nie zawsze w wysokości 500 zł. Kto może się starać o taką pomoc? Jak załatwić formalności?

DLA KOGO ŚWIADCZENIE?

I Świadczenie uzupełniające przysługuje osobie, która ukończyła 18 lat, mieszka na terytorium Polski, ma obywatelstwo polskie lub zalegalizowany pobyt w naszym kraju i jest niezdolna do samodzielnej egzystencji. Niezdolność ta musi zostać potwierdzona odpowiednim orzeczeniem. To może być:

- orzeczenie o niezdolności do samodzielnej egzystencji;
- orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy i niezdolności do samodzielnej egzystencji;
- orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy w gospodarstwie rolnym i niezdolności do samodzielnej egzystencji;
- orzeczenie o całkowitej niezdolności do służby i niezdolności do samodzielnej egzystencji.

Aby otrzymać świadczenie uzupełniające, trzeba spełnić również inne warunki. 500 plus zostanie przyznane osobom, które nie otrzymują emerytury ani renty, nie mają ustalonego prawa do innego świadczenia pieniężnego finansowanego ze środków publicznych (np. zasiłek stały z pomocy społecznej), nie otrzymują renty czy emerytury z zagranicy albo są uprawnione do tych świadczeń (emerytury, renty itp.), ale ich łączna wysokość brutto nie przekracza 1772,08 zł.

Taki próg obowiązuje od 1 marca 2021 r. Przy badaniu wysokości świadczeń decydujących o przyznaniu oraz ustalaniu kwoty świadczenia uzupełniającego nie są wliczane dodatki i świadczenia wypłacane na podstawie przepisów szczególnych, m.in. dodatek i zasiłek pielęgnacyjny, dodatek dla sieroty zupełnej, dodatek kombatancki czy też ryczałt energetyczny. Nie są brane pod uwagę także świadczenia o charakterze jednorazowym, np. zasiłki socjalne lub zasiłek pogrzebowy. Osobom, które stały się całkowicie niezdolne do pracy przed ukończeniem 16. roku życia lub w czasie nauki w szkole przed ukończeniem 25. roku życia, nie jest wliczana do dochodu renta



FOT. SHUTTERSTOCK

Dodatek pielęgnacyjny

- Największą grupą korzystającą ze świadczenia uzupełniającego są seniorzy. To jednak niejedynе świadczenie z ZUS przysługujące osobom niezdolnym do samodzielnej egzystencji.
- Dodatek pielęgnacyjny jest świadczeniem finansowym, które przysługuje osobom uprawnionym do otrzymywania emerytury lub renty i uznanym za niezdolne do samodzielnej egzystencji. Formalności załatwia się w ZUS. Konieczne jest złożenie wniosku oraz zaświadczenia o stanie zdrowia. Dodatek otrzymują także osoby, które ukończyły 75 lat. Nie muszą składać wniosku – po osiągnięciu tego wieku ZUS automatycznie przyzna dodatek. Wysokość dodatku to obecnie 239,66 zł.

wyborcza.pl

- **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/poradniki**

rodzinna przyznana po zmarłym rodzicu – wyjaśnia Beata Kopczyńska, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa śląskiego.

Ważne! 15 lutego weszła w życie zmiana dla osób pobierających świadczenie. Miesięczna kwota uprawniająca do świadczenia uzupełniającego będzie podwyższana w terminach i na zasadach określonych przepisami ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Po raz pierwszy nowe zasady będą stosowane do waloryzacji, która zostanie przeprowadzona 1 marca 2022 r.

Zmiana ta nie oznacza, że osoby obecnie pobierające świadczenia muszą złożyć nowy wniosek. Trzeba to jednak zrobić, je-

śli upłynął okres, na który została orzeczona niezdolność do samodzielnej egzystencji, lub jeśli nowy próg dochodowy pozwala na uzyskanie świadczenia.

GDZIE ZAŁATWIĆ FORMALNOŚCI?

2 Aby otrzymać świadczenie uzupełniające, trzeba złożyć wniosek – formularz ESUN. Może to zrobić osobiście osoba zainteresowana, a także jej przedstawiciel ustawowy, pełnomocnik bądź opiekun faktyczny. Formularz wniosku oraz druk zaświadczenia o stanie zdrowia znajdują się na stronie internetowej i można je stamtąd pobrać. Są także dostępne w każdej placówce ZUS. Pamiętajmy, aby przed wizytą w placówce sprawdzić, czy w związku z pandemią nie wprowadzono ograniczeń w bezpośredniej obsłudze.

Wniosek można wysłać pocztą tradycyjną albo złożyć go elektronicznie za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych. Do wniosku trzeba dołączyć zaświadczenie o niezdolności do samodzielnej egzystencji, chyba że jest już ono w posiadaniu ZUS. Co ma zrobić osoba, która nie ma takiego orzeczenia? Co zrobić, gdy upłynął okres, na który zostało ono wydane? W takim przypadku do wniosku należy dołączyć zaświadczenie o stanie zdrowia wydane przez lekarza, pod którego opieką znajduje się osoba starająca się o świadczenie (druk OL- 9), oraz dokumentację medyczną i inne zaświadczenia, które mają znaczenie przy orzekaniu o niezdolności do samodzielnej egzystencji. Są to np. karty leczenia szpitalnego, historia choroby, dokumentacja rehabilitacji leczniczej, zawodowej czy orzeczenie o niepełnosprawności. Lekarz orzecznik ZUS na podstawie złożonej dokumentacji medycznej i zaświadczenia o stanie zdrowia oceni, czy jest potrzeba

wezwania na badanie. Może wydać orzeczenie bez bezpośredniego badania.

NIE ZAWSZE BĘDZIE TO 500 ZŁ

3 Po zmianach w przepisach świadczenie uzupełniające będzie przysługiwało nadal w kwocie nie wyższej niż 500 zł. Świadczenie w pełnej kwocie, czyli 500 zł, będzie wypłacane tylko wtedy, gdy suma świadczeń ze środków publicznych nie przekroczy kwoty 1272,08 zł. Przy wypłacie świadczenia obowiązuje zasada złotówka za złotówkę, przy czym świadczenie uzupełniające nie może być wyższe niż 500 zł. Zgodnie z tą zasadą – jeżeli suma obecnie pobieranych świadczeń wynosi np. 1300 zł, to świadczenie uzupełniające jest przyznawane w kwocie 472,08 zł. Świadczenie może wynieść nawet kilka złotych, jeżeli dana osoba osiąga dochód bliski 1772,08 zł brutto. Świadczenie jest wypłacane od miesiąca, w którym został pozytywnie rozpatrzony wniosek.

JAK SIĘ ODWOŁAĆ OD DECYZJI?

Jeśli nie zgadzamy się z decyzją w sprawie świadczenia uzupełniającego, mamy prawo odwołać się od niej. Odwołanie składa się do sądu okręgowego – sądu pracy i ubezpieczeń społecznych – właściwego ze względu na miejsce zamieszkania. Można to zrobić w ciągu miesiąca od dnia doręczenia decyzji. Po tym terminie decyzja stanie się prawomocna i nie będzie można jej zaskarżyć do sądu. Odwołanie wnosi się za pośrednictwem ZUS, można złożyć je na piśmie, zgłosić ustnie do protokołu w placówce ZUS albo wysłać pocztą. ●

Lotnisko w Modlinie

20

MILIONÓW
• osób obsłużyło w ciągu niespełna dziesięciu lat działalności lotnisko w Modlinie. Jubileuszową pasażerką okazała się Urszula Kłos z Lublina, która w poniedziałek wraz z mężem przyleciała z Kolonii. Prognozy na ten rok zakładają 1,7 mln podróży

Lubelskie. Kopiec Henryka Sienkiewicza już bez zieleni



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kopiec Henryka Sienkiewicza w Okrzei w województwie lubelskim został usypany w latach 30. XX wieku na cześć pisarza, który urodził się w pobliskiej Woli Okrzejskiej. Niedawno został przebudowany. Betonowe płyty alejek zastąpiono kostką, ale największą zmianą jest ogolnienie kopca z zieleni. Rewitalizacja oznaczała wycinkę ponad 60 drzew i 700 m kw. karagany syberyjskiej. – Krzewy i drzewa zakłócały ogłód kopca. To on jest wartością. – tłumaczy Arkadiusz Bojczuk, szef delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białej Podlaskiej. ●
Małgorzata Domagała

Kraków

Pudła kurator

Te same maile drukowane setki razy – posłowie Koalicji Obywatelskiej opowiadają, co znaleźli w kartonowych pudłach przekazanych im przez małopolską kurator oświaty Barbarę Nowak.

Olga Szpunar

Politycy Koalicji Obywatelskiej – Krystyna Szumilas, Katarzyna Lubnauer, Marek Sowa i Aleksander Miszański – zaprezentowali wyniki ich kontroli poselskiej w małopolskim kuratorium oświaty. W reakcji na retorykę rządu i małopolskiej kurator – mówią, że „organizacje pozarządowe wchodziły do szkół wbrew woli rodziców, sprzedają uczniom neomarksistowską ideologię oraz seksualizują dzieci” – przedstawiciele KO postanowili sprawdzić, jak sytuacja wygląda naprawdę. Przypomnijmy, że w styczniu w Radiu ZET Barbara Nowak mówiła o 800 skargach rodziców na działalność organizacji pozarządowych w szkołach, podkreślając, że na mniej więcej 400 spotkań nie było zgód opiekunów. Kontrola poselska 4 lutego nie udała się, bo w dniu, w którym została zapowiedziana, kurator Nowak nie była obecna w pracy. Nie było też jej zastępcy i dwóch dyrektorów wydziałów.



• Kurator Barbara Nowak
FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Krystyna Szumilas: – Kuratorium w tym dniu praktycznie nie działało. Dziś przyjęło wobec nas inną taktykę i przekazało nam dziesiątki pudeł z dokumentami. Barbara Nowak poinformowała dziennikarzy, że w pudłach jest 31 tys. maili od rodziców, którzy sprzeciwiają się, by organizacje pozarządowe wchodziły do szkół bez ich zgody. – 11 862 maile dotyczą sprzeciwu wobec organizacji „tęczowego piątku” w szkołach, który nie ma nic wspólnego z propagowaniem równości. 143 maile są z imienia i nazwiska podpisane – mówiła małopolska kurator. Dla przypomnienia. W 2018 roku w sprawie „tęczowego piątku” ultrakatolicki instytut Ordo Iuris przygotował gotowe do podpisu „Rodzicielskie oświadczenie wychowaw-

cze” zawierające m.in. ostrzeżenie, że rodzice mogą wystąpić na drogę sądową, jeśli szkoła naruszy „konstytucyjne prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami”. – W pudłach są maile dotyczące wszystkich województw. Maile mają charakter zmasowanych akcji politycznych. Te same drukowane po kilkaset razy. Poszło na to niepotrzebnie mnóstwo tonera i papieru – mówiła Katarzyna Lubnauer. – Gdy zaczęliśmy to wszystko przeglądać i żądać konkretnych, okazało się, że jest może z 6-7 skarg na konkretne działania organizacji, w dodatku skarg zaskakujących. Na przykład na program „Stop smog” realizowany w szkole w Radziszowie. Dwa zgłoszenia dotyczą działalności międzynarodowej organizacji studenckiej AIESEC, dwa na temat uświadamiania dzieci o prawach i obowiązkach płynących z konstytucji, dwa anonimowe na teatr propagujący treści satanistyczne i jedna na wejście do szkoły organizacji pro-life bez zgody rodziców – wylicza Aleksander Miszański. – Żadna z tych skarg nie dotyczyła jednak seksualizacji dzieci, czego tak bardzo boi się kurator Nowak – mówił Marek Sowa. Nowelizacja ustawy Prawo oświatowe („lex Czarnek”) zakłada, że to kurator oświaty będzie decydował, jakie organizacje pozarządowe mogą wejść do szkół. Może je zablokować nawet przy zgodzie wszystkich rodziców. ●

Kielce

Dziwne porządki szefa domu kultury

Tłumacząc się względami epidemicznymi, dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Kielcach zamknął drzwi wejściowe do restauracji. Uczestnicy balu walentynkowego mieli problem z opuszczeniem imprezy.

Mieszcząca się na pierwszym piętrze należącego do samorządu województwa WDK restauracja działa na zasadach komercyjnych. Wejście główne jest od strony głównego holu, zaś boczne to droga ewakuacyjna oraz wyjście dla pracowników. W ostatnią sobotę podczas balu walentynkowego to drugie było zamknięte. Goście mogli wejść głównymi drzwiami, ale aż do zakończenia imprezy nie wolno im było opuszczać budynku. Nawet po to, by się przewietrzyć czy zapalić papierosa. Portier miał ich poinformować, że nie zgadza się na to dyrektor WDK Jacek Sabat.

Jeszcze w weekend właścicielka restauracji poprosiła o pomoc marszałka Andrzeja Bętkowskiego oraz sekretarza województwa Mariusza Bodę

– Goście zawsze wychodzą na zewnątrz. Portier mówił, że jeśli wyjdą, nie wpuszcimy ich ponownie. Stwierdził, że to dom kultury, a nie jakaś nocna restauracja – opowiada właścicielka lokalu. Odebrała wiele skarg od gości, których oburzyły nowe porządki. – Zamknięto nas w środku. Rano pozwolono mi tylko wnieść krzesła i stoły na salę w obecności pracownika WDK – dodaje właścicielka restauracji. Dodaje, że to nie pierwszy raz, gdy dyrektor WDK utrudnia jej prowadzenie lokalu. Dlatego jeszcze w weekend poprosiła o pomoc marszałka Andrzeja Bętkowskiego oraz sekretarza województwa Mariusza Bodę. Spotykam się z dyrektorem Sabatem. Prosto ze swojego gabinetu prowadzi mnie do portiera. Twierdzi, że mam niesprawdzone informacje, a zarzuty właścicielki to „bzdura i nieprawda”. Potem oprowadza mnie po budynku, powtarzając kilka razy, że ma 19 par drzwi. Informację, że szefowa restauracji interweniowała u marszałka, kwituje stwierdzeniem, że powinna też zadzwonić do prezydenta, a „będzie fajnie”. Jacek Sabat kieruje WDK od kwietnia ubiegłego roku. Wcześniej był m.in. komendantem OHP w Kielcach. Jest działaczem PiS z frakcji szefa partii w Świętokrzyskiem, posła Krzysztofa Lipca. ●
Angelina Kosiek

Sąd Rejonowy w Olsztynie Wydział I Cywilny
w związku z toczącym się postępowaniem
w sprawie I **Ns 522/21**

**o stwierdzenie nabycia spadku
po spadkodawcy Januszu
Czerwińskim, synu Józefa
i Zofii, zmarłym w dniu
14 listopada 2017 r. w Olsztynie,**

ostatnio stale zamieszkałym w Olsztynie, wzywa
wszystkich spadkobierców do zgłoszenia swojego
udziału w sprawie i udowodnienia praw do spadku
w ciągu 3 (trzech) miesięcy od opublikowania
ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą
zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

Sygn. akt I **Ns 101/21** **OGŁOSZENIE**

W Sądzie Rejonowym w Pszczynie I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku gminy Miedźna z udziałem Anny Muszyńskiej, Marii Adamus, Alojzego Adamusa, Ludwika Adamusa, Joanny Rozmus, Haliny Wojciech, Jerzego Muszyńskiego, Zofii Anderko, Krzysztofa Muszyńskiego, Marii Wuzik, Gertrudy Kuś, Jana Matyszkiewicza, Jacka Bęckiego, Wioletty Goc, Marka Bęckiego, Barbary Gwiżdż i Heleny Praczyńskiej **o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Mieczysławie Adamus** ur. 24 października 1953 roku w Woli, synu Franciszki Adamus, z domu Adamus, zmarłego 13 października 2019 roku w Woli, kawalera, bezdzietnego, ostatnio zamieszkałego w Woli, powiat pszczyński.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Tadeuszu Mieczysławie Adamus.

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Południe

w Gdańsku toczy się pod sygn. XII **Ns 459/21** sprawa z wniosku Banku Millennium S.A. o stwierdzenie nabycia spadku po Alfonsie Karolu Seelaffie (Seelaff), synu Karola i Gertrudy z domu Hallmann, zmarłym 18 marca 2018 r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Gdańsku. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tego postępowania i prawa swoje wykazali, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w stwierdzeniu nabycia spadku.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Centrum I”
z siedzibą w Warszawie, przy ul. Świętokrzyskiej 31/33A
ogłasza
konkurs ofert na najem lokalu użytkowego:
o powierzchni użytkowej 150,00 m² w budynku przy ul. Świętokrzyskiej 31/33A w Warszawie

- ✓ lokal położony na III p. w bezpośrednim sąsiedztwie wyjścia z metra – linie M1 i M2
- ✓ lokal składa się z 5 pomieszczeń i wc;
- ✓ lokal z przeznaczeniem na prowadzenie działalności handlowo-usługowej, biurowej, medycznej.
- ✓ stan techniczny lokalu dobry.

Okres najmu nie dłuższy niż 10 lat.

Osoby zainteresowane najmem lokalu prosimy o zapoznanie się z warunkami konkursu w biurze Spółdzielni lub na stronie internetowej **www.smcentrum1.com**
Informacje udzielane są pod nr. telefonu **22/827-83-14** wew. 21 oraz drogą elektroniczną pod adresem **b.wolska@smcentrum1.com**

Zgodnie z Regulaminem wynajmu lokali mieszkalnych i użytkowych w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „Centrum I” w Warszawie, Spółdzielnia przysługuje prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia konkursu bez podania przyczyny.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni w terminie **do dnia 10.03.2022 roku (czwartek) do godz. 10.00** na druku ofertowym (do pobrania w Spółdzielni lub jej stronie internetowej).

Warszawa, dnia 16.02.2022 r.

Polacy chcą regulacji cen

Szukający sondaż pokazujący zmęczenie społeczeństwa drożyzną i inflacją. Polacy chcą cen maksymalnych. Aż 42 proc. pytanых chciałoby, aby wprowadzono je na żywność – wynika z sondażu UCE RESEARCH i SYNO Poland na zlecenie Wyborcza.biz.

Piotr Miączyński

41,7 proc. – tylu Polaków uważa, że rząd w obecnej sytuacji gospodarczej powinien wprowadzić ceny maksymalne na produkty spożywcze oferowane w sklepach. Przeciwnego zdania jest 35,2 proc. respondentów wynika z badania dla Wyborcza.biz. Prawie co czwarty badany (23,1 proc.) nie zajął tutaj stanowiska.

Za wprowadzeniem cen maksymalnych opowiadają się głównie osoby w wieku 36-55 lat (wśród nich 45,1 proc.), z wykształceniem średnim (47,8 proc.) oraz miejscowości od 20 do 49 tys. mieszkańców (49,2 proc.).

– Przewaga zwolenników tego rozwiązania mnie zupełnie nie dziwi. Polacy od dłuższego czasu są narażeni na drożyznę w sklepach i zwyczajnie mają tego dość – komentuje Krzysztof Zych z UCE RESEARCH.

Inflacja coraz bardziej doskwiera społeczeństwu (czytaj obok).

Mamy już tarczę antyinflacyjną, mniejsze podatki od paliw, brak akcyzy na prąd, ale to i tak mało. Polacy chcą jeszcze więcej i sztucznej regulacji cen. Do kiedy powinno się je wprowadzić? Najlepiej do końca tego roku – 35,9 proc. głosów.

Nie krócej niż na sześć miesięcy – 15,7 proc. Do momentu, w którym obecna inflacja znacznie spadać – 19,1 proc. respondentów.

A poparcie polityczne?

– Polacy bez względu na poglądy polityczne widzą, co dzieje się w sklepach. Z miesiąca na miesiąc jest coraz drożej i ciężko tego nie zauważyć. Nawet tym konsumentom, którym bliżej jest to rządowej strategii działania. To potwierdzają też wyniki powyższego badania – twierdzi dr Krzysztof Łuczak z Grupy Blix.

Aż w sześciu na siedem partii/ugrupowań przewagę mają zwolennicy cen maksymalnych nad przeciwnikami tego rozwiązania.

Za wprowadzeniem cen maksymalnych opowiadają się przede wszystkim wyborcy PSL – Koalicji Polskiej – 52,3 proc. Dalej są zwolennicy PiS – 47,7 proc. Na końcu są Konfederacja – 34,4 proc. i Koalicja Obywatelska – 38,5 proc.

– Nie jestem zaskoczony, że wyborcy PSL i PiS najmocniej opowiadają się za wprowadzeniem cen maksymalnych – twierdzi Łuczak. Jego zdaniem w małych mia-

stach, na wsiach ludzie stosunkowo mniej zarabiają niż ci w dużych ośrodkach i przez to podwyżki odczuwają o wiele bardziej intensywnie.

Rząd Morawieckiego myślał o cenach regulowanych?

Pomysł wcale nie jest odrealniony i cały czas leży na stole.

– Rząd chce wprowadzić ceny regulowane na niektóre produkty żywnościowe – zapowiadał 7 stycznia Kazimierz Smoliński, poseł na Sejm RP z ramienia PiS.

– Chcemy nawet wprowadzić ceny regulowane na podstawowe artykuły żywnościowe: chleb, cukier, mąkę, na takie rzeczy. Jeżeli inflacja będzie wzrastała, to nawet takie rozwiązanie może zostać wprowadzone – tłumaczył Smoliński. Później się bronił, że to nie pomysł rządu, tylko jego własny.

Tę ideę w ograniczonej skali testują właśnie Węgrzy. Tu od 1 lutego do 1 maja nie można podnieść cen sześciu produktów spożywczych. Chodzi o mąkę pszenną, mleko krowie, cukier, olej słonecznikowy, udziec wieprzowy i piersi kurze. Ich ceny nie mogą być wyższe niż z połowy października ubiegłego roku. Kto złamie prawo, ten ryzykuje grzywnę od 50 tys. do 3 mln forintów (140 do 8,4 tys. euro).

Polski rząd wybrał na razie inną drogę, obniżył z 5 proc. do 0 proc. VAT na podstawowe produkty spożywcze. – Dzięki temu miesięcznie w portfelu każdej rodziny zostanie ok. 45 zł – zachwala premier Mateusz Morawiecki.

VAT od 1 lutego spadł m.in. na mięso i ryby oraz przetwory z nich, produkty mleczarskie, warzywa i owoce, przetwory ze zbóż i wyroby piekarnicze, niektóre napoje czy choćby produkty do żywienia niemowląt oraz dzieci, np. kaszki.

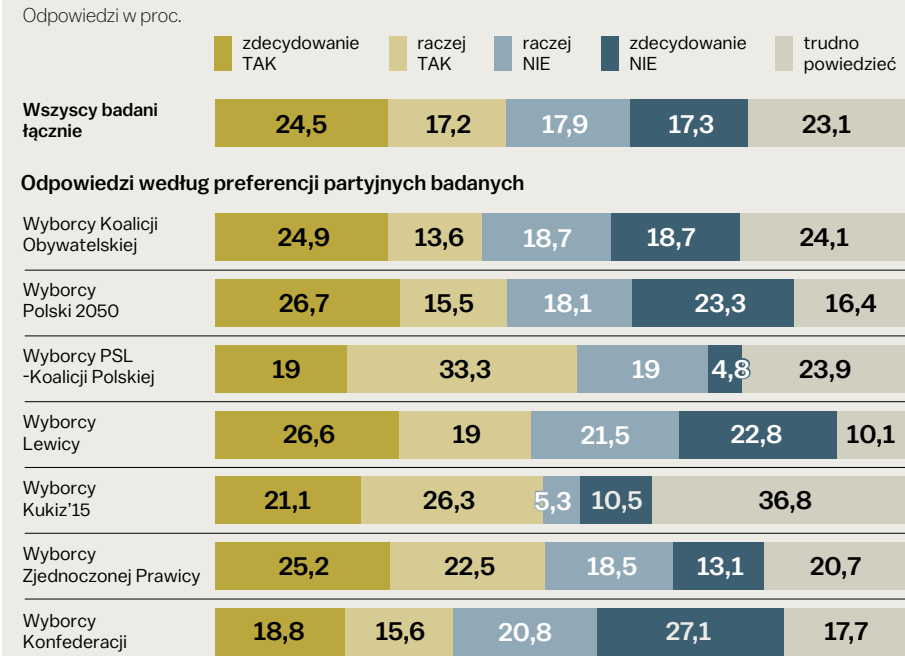
Sklepy pochwałyły się obniżkami, ale ceny, które rosły od ładnych kilku miesięcy, spadły raczej symbolicznie.

Premier Mateusz Morawiecki sklepom więc grozi i je laja.

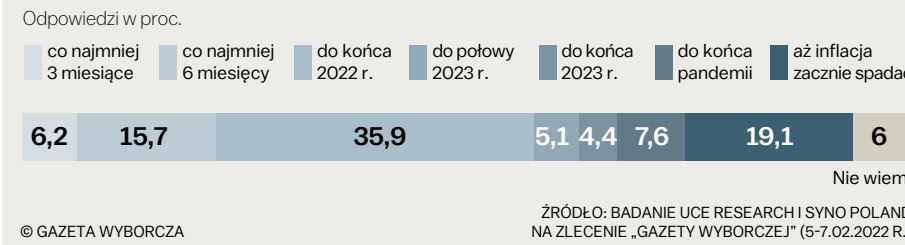
Ceny regulowane były za PRL

Sporej części społeczeństwa, zwłaszcza tej zbliżającej się do 50. roku życia, słowa „ceny regulowane” od razu kojarzą się z kartkami obowiązyującymi za czasów PRL, gdzie niektóre dobra jak mięso, cukierki, tłuszcze, papierosy czy proszek można było kupować

Czy rząd w obecnej sytuacji gospodarczej powinien wprowadzić ceny maksymalne na produkty spożywcze?



Na jaki okres rząd powinien wprowadzić ceny maksymalne?



© GAZETA WYBORCZA

Przeciwnikami wprowadzenia cen maksymalnych są głównie wyborcy Konfederacji – 47,7 proc. Dalej jest... Lewica – 44,3 proc. Czyżby w tym ostatnim przypadku decydowała pamięć o przeszłości?

tylko na nie, w ściśle reglamentowanej ilości, za to po cenach urzędowych.

Ceny regulowane też zresztą w socjalizmie były. Na przełomie 1946 i 1947 roku w sklepach zaczęło brakować wszystkiego. Prywatni właściciele sklepów stanęli nagle przed gigantyczną pokusą – wystarczyć przetrzymać towar przez tydzień, dwa albo trzy, a zyskiwał on mocno na wartości.

W rewanżu socjalistyczne władze z furją zaatakowały handlowców, zarzucając, że mają w sobie naturalną skłonność do spekulacji. Pod naciskiem ówczesnego ministra przemysłu i handlu Hilarego Minca w czerwcu 1947 roku uchwalono więc nowe prawo, zgodnie z którym każdy właściciel sklepu mógł być skazany na pięć lat więzienia i 5 mln grzywny za zbyt wysokie ceny.

O tym, czy są one zbyt wysokie, decydowały rzecz jasna władze. Powołano Biuro Cen, które ustalało dopuszczalne marże i ceny maksymalne, oraz Komisję Cennikową, która kontrolowała ich przestrzeganie. Wprowadzono domiary, specjalne podatki nakładane przez urzędy skarbowe, jeśli udało się im ujawnić wyższe niż zadeklarowane dochody przez przedsiębiorcę. Wreszcie nowe ramię socjalistycznego państwa, czyli Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, ruszyło do sklepów. Tylko w ciągu pierwszych sześciu tygodni sprawdziła ich ponad 15 tys.

Ci handlowcy, którzy wzbudzili podejrzenia od razu trafiali do obozów pracy. W 1947 roku było tam 4,5 tys. osób. W 1949 roku liczba ta się podwoiła. Handel stał się nagle bardzo niebezpiecznym zajęciem. Przez dwa lata liczba sklepów zmalała ze 134 tys. do 77. I to pomimo że socjalistyczne władze otworzyły ponad 20 tys. własnych placówek. O ironio, zaopatrzenie nadal potwornie kulało.

UOKiK monitoruje ceny

Rząd Morawieckiego do walki z cenami również wykorzystuje państwowe urzędy. W ubiegłym tygodniu ceny w sklepach po obniżkach podatku VAT zaczął monitorować Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Za brak obniżenia cen grozi kara do 10 proc. obrotu.

Ekonomiści ostrzegają, że ceny regulowane prowadzą szybko do braków danego towaru. Prosty przykład – jeśli sklep nie może sprzedać chleba drożej niż za 3 zł, a koszty surowców, produkcji, transportu i dystrybucji wynoszą 3,50 zł, to chleba ani nie opłaca się piec, ani nie opłaca się sprzedawać.

Podobnie stało się właśnie na Węgrzech. Ponieważ małe sklepy nie były w stanie kupić towaru w hurtowniach po cenie gwarantującej im choć wyjście na zero, zaczęły wykupywać towar z dyskontów.

Węgierski Lidl wprowadził więc limity na regulowane produkty. Nie można kupić tu więcej niż 10 kg mąki, 10 kg cukru, 12 l mleka i 10 l oleju słonecznikowego.

– Do tego sami konsumenci nakręcili spiralę zakupową, co z kolei regularnie doprowadzało do wyczerpania bieżących zapasów – mówi Zych. – Żeby taki scenariusz nie powtórzył się u nas, rząd od razu musiałby z góry przewidzieć rekompensaty dla sprzedawców, koszty podwyżek towarów w obrocie hurtowym itd. Inaczej sytuacja z Węgier mogłaby się u nas wiernie powtórzyć. ●

Badanie przeprowadzono 5-7.02.2022 roku metodą CAWI przez UCE RESEARCH i SYNO Poland na zlecenie „Gazety Wyborczej” na reprezentatywnej próbie 1040 dorosłych Polaków w wieku 18-80 lat

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarła



Prof. dr hab.

Elżbieta Gajewska

wieloletni pracownik, nauczyciel akademicki
Kierownik Kliniki Neonatologii Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu.
Ceniony Wykładowca i Wychowawca wielu pokoleń studentów i pracowników naukowych.

Odnaczona Złotym Krzyżem Zasługi,
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Medalem Komisji Edukacji Narodowej

Rektor i Senat
Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu

www.nekrologiwyborcza.pl/34159194

Sztuczki nie obniżą cen

Jest drogo, a będzie jeszcze drożej. Przez polityczne decyzje o sztucznym obniżaniu inflacji już wkrótce wzrost cen uderzy w nas ze zdwojoną siłą. Według ekonomistów w sierpniu inflacja będzie już dwucyfrowa.

Anna Popiołek

W styczniu ceny wzrosły o rekordowe 9,2 proc. To najnowsze wtorkowe dane GUS. Dużo? Ekonomiści prognozowali, że mogło być jeszcze gorzej.

Mocno, bo aż o 9,4 proc., podrożała żywność. Utrzymanie mieszkania kosztuje już o 12 proc. więcej niż rok wcześniej. Ceny na stacjach benzynowych poszły w górę o 23,8 proc., choć i tak jest taniej niż w grudniu. Jednak podwyżki wobec grudnia – o 1,9 proc. – są rekordowe o tej porze roku. To najszybszy wzrost od 1998 roku.

Coraz więcej płacimy za prywatne wizyty lekarskie, fryzjera, kosmetyczkę, usługi opiekuńcze, pobyty w hotelach i rachunki w restauracjach. To przez tzw. efekty drugiej rundy: wzrosty cen surowców czy energii dopiero z pewnym opóźnieniem przekładają się na ceny wyrobów gotowych.

Skąd to miłe zaskoczenie, że wzrost cen jednak nie przekroczył w styczniu 10 proc.?

To dzięki rządowej tarczy antyinflacyjnej, czyli obniżce stawki podatku VAT na energię elektryczną z 23 na 5 proc., na gaz i ciepło z 23 do 8 proc. i zwolnieniu z akcyzy na energię elektryczną dla gospodarstw domowych. Od lutego spadł również VAT na żywność, na podstawowe produkty z 5 do 0 proc. I te zabiegi rzeczywiście obniżą inflację w kolejnych miesiącach. Ale... rządowe próby hamowania wzrostów cen jedynie przesuną szczyt inflacji z zimy na wakacje.

Tarcza podbije podwyżki

– Tarcze antyinflacyjne to bardziej tabletką przeciwbólowa niż lekarstwo, chwilowo zmniejszają skutki wysokiego wzrostu cen, ale nie obniżą inflacji w późniejszej perspektywie czasowej. Przeciwnie, górką przesuwa się na kolejne miesiące, szczyt w lipcu wypada bardzo wysoko, bo wówczas przestaną obowiązywać rozwiązania obniżające ceny – podkreślali już kilka tygodni temu ekonomiści ING Banku Śląskiego.

– Tarcze antyinflacyjne bardzo skomplikowały prognozowanie cen w 2022 r., gdyż uzależniły przebieg inflacji od decyzji politycznych o tempie ich wygaszania – mówi Łuczkowski.

Niewykluczone, jak zapowiadał zresztą w imieniu rządu szef ban-

ku centralnego Adam Glapiński, że tarcza antyinflacyjna zostanie przedłużona o kolejne pół roku. A wtedy ceny nie przyspieszą w tym roku, ale dopiero w 2023 r.

8 proc. w 2022 roku?

Teraz ekonomiści podali konkretne prognozy. Ich zdaniem inflacja w okresie obowiązywania tarczy, tj. od lutego do lipca, będzie kształtowała się średnio na poziomie ok. 7 proc. rok do roku. Niemniej w sierpniu dojdzie do jej ponownego wzrostu powyżej 9 proc., po czym w kolejnych miesiącach będzie kształtowała się ona w łagodnym trendzie spadkowym i na koniec roku obniży się poniżej poziomu 7 proc.

– W konsekwencji prognozujemy, że w całym 2022 r. inflacja średniorocznie zwiększy się do 7,5 proc., a w 2023 r. obniży się do 5,5 proc. – przekonują eksperci z Credit Agricole. Inni ekonomiści są podobnego zdania.

Nawet zgodnie z prognozami Narodowego Banku Polskiego w całym 2022 r. wzrost cen ma wynieść aż 7,6 proc. Maksymalny poziom inflacji będzie miał miejsce w czerwcu 2022 r. (8,3 proc.), a następnie będzie się ona stopniowo obniżać – do 6,2 proc. w grudniu 2022 r.

Prognoza NBP bierze pod uwagę zatwierdzony przez prezesa Urzędu Regulacji Energetyki wyższy wzrost taryf na energię elektryczną i gaz dla gospodarstw domowych. ●

PKB w górę

W czwartym kwartale 2021 r. polska gospodarka rosła mocniej od oczekiwań. Ekonomiści są pewni: to ostatnie tak dobre dane, gospodarka będzie zwalniać.

Według wstępnych danych GUS wzrost gospodarczy w ostatnim kwartale ub.r. wyniósł 7,3 proc. Przed publikacją odczytu analitycy spodziewali się wzrostu PKB w tempie 7,1 proc. rok do roku.

Taki poziom oznacza, jak zauważają analitycy Pekao, że polska gospodarka na koniec 2021 r. była o 5 proc. większa niż przed pandemią. Jednocześnie jednak o 3,3 proc. mniejsza, niż gdyby jej nie było. Kwartałem z najwyższym wzrostem PKB w ubiegłym roku pozostaje drugi. Wtedy nasza gospodarka rosła w tempie dwucyfrowym.

Jak rośnie polska gospodarka?

7,3

PROC.

• **tyle według wstępnych danych GUS wyniósł wzrost gospodarczy w ostatnim kwartale ubiegłego roku**

Nie znamy jeszcze pełnej struktury wzrostu, ale na podstawie danych rocznych można założyć, że jednym z motorów PKB była konsumpcja, która wzrosła o blisko 8 proc. Dwucyfrowy wzrost zaliczyl także inwestycje. Według Moniki Kurtek, głównej ekonomistki Banku Poczтового, musiał on być w granicach 12 proc. rok do roku. Nie jest to zaskoczeniem, ponieważ już przed pandemią nasz poziom inwestycji był jednym z najniższych w Unii Europejskiej, a lockdown i pandemia zrobiły jeszcze swoje. Dopiero teraz, po zasileniu z tarcz antykrzysowych, przedsiębiorstwa wracają do działań rozwojowych.

Polskiemu wzrostowi na pewno ciąży inflacja. Jak zauważają analitycy PKO BP, silny wzrost cen artykułów z importu sprawił, że wzrost dochodu krajowego brutto był nieco niższy (wyniósł ok. 6 proc.) niż dynamika PKB. Siła nabywcza krajowego PKB spadła więc o ponad 1 proc.

Do wzrostu gospodarczego przyczyniły się też zapasy i działania firm w tym zakresie.

W następnych kwartałach wzrost gospodarczy na pewno wyhamuje. Przyczynią się do tego ciągle wysoka inflacja oraz niebezpieczeństwo związane z eskalacją konfliktu Rosji z Ukrainą. Z kolei w związku z inflacją na pewno czekają nas kolejne podwyżki stóp procentowych, co też wpłynie na aktywność gospodarczą. ● **Hubert Orzechowski**

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 622/21 toczy się postępowanie z wniosku Dariusza Radzikowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Radzikowskim, urodzonym 20 lutego 1936 roku w Nowym Witoszynie, zmarłym 4 lutego 2014 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Gdańsku przy ul. Pilotów 8b/22.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34159116

Sygn. akt II Ns 337/21
OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi, II Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt II Ns 337/21, toczy się z wniosku Aliny Gackiej, z udziałem Janusza Gackiego, Zdzisława Malinowskiego, Urszuli Bednarek, Sławomira Malinowskiego, Anny Olczyk, Bożeny Polanin, Marii Pochodaj, Mirosławy Wojskiej, Jadwigi Łuczak, Bożeny Kosińskiej, Elżbiety Bochme, Natalii Grzanki, Norberta Gackiego postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Stefanii Malinowskiej z domu Błaszczyk, córce Stanisława i Bronisławy, zmarłej dnia 20 stycznia 2021 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi oraz Stanisławie Malinowskim, synu Jana i Marianny, zmarłym dnia 15 lutego 2021 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Danuty Stefanii Malinowskiej i Stanisława Malinowskiego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34159361

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie Wydział I Cywilny toczy się pod sygnaturą akt: I Ns 915/21 sprawa z wniosku Maryli Wróbel o **stwierdzenie nabycia spadku** po Stefani Czerwińskiej z domu Wróbel, córce Ludwika i Heleny, urodzonej w dniu 16 lutego 1918 roku w Chrzanowie, ostatnio zamieszkałej w Chrzanowie, zmarłej w Chrzanowie w dniu 23 maja 1994 roku; W skład spadku po w/w wchodziły udziały w wysokości 552/5040 części we współwłasności w następujących nieruchomościach: nieruchomości składającej się z działek o nr 2432/2, 2450/1 położonych w Chrzanowie, objętych wykazem hipotecznym LWH 1747 gm. kat Chrzanów oraz nieruchomości składającej się z działki 2846/4 położonej w Chrzanowie objętej wykazem hipotecznym LWH 1795 gm. kat Chrzanów. **Sąd wzywa wszystkich niebiorących udziału w niniejszym postępowaniu spadkobierców Stefani Czerwińskiej, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Chrzanowie i udowodnili nabycie spadku i wskazały swoje miejsce zamieszkania, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.**

OGŁOSZENIE 34159297



PREZYDENT MIASTA RACIBÓRZ

ogłasza publiczny przetarg na sprzedaż mieszkania położonego w Raciborzu przy ul. Ogrodowej nr 15/8

Ip.	WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU	
1.	Położenie i opis nieruchomości	lokal mieszkalny, adres: Racibórz, ul. Ogrodowa nr 15/8 II piętro 3 pokoje, pokój z aneksem kuchennym, przedpokój, łazienka i garderoba o powierzchni użytkowej 85,64 m², piwnica 10,14 m²
2.	Oznaczenie geodezyjne	działka oznaczona nr 3242/169 k. m. 4 Racibórz o powierzchni 0,1070 ha
3.	Numer księgi wieczystej	GL1R/00024194/7
4.	Forma zbycia nieruchomości	drugi, publiczny przetarg ustny, nieograniczony na sprzedaż mieszkania
5.	Cena wywoławcza	510 000,00 zł <u>Cena osiągnięta w wyniku przetargu obniżona zostanie o 50%</u> <u>z uwagi na fakt, iż budynek, w którym znajduje się lokal, wpisany jest do rejestru zabytków.</u>
6.	Termin i miejsce przetargu	20 kwietnia 2022 r. godz. 10⁰⁰ , w sali nr 125 Urzędu Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6
7.	Wadium	51 000 zł, winno być uznane na rachunku gminy najpóźniej 13 kwietnia 2022r.
8.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	tereny zabudowy mieszkaniowej, wielorodzinnej (H37MW)
9.	Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu	tablica ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, usytuowana w budynku Urzędu Miasta Racibórz, II piętro
10.	Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu	Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Racibórz pod adresem www.bipraciborz.pl , zakładka Rejestry/Rejestr przetargów nieruchomości/Ogłoszenia o przetargach/Sprzedaż oraz strona internetowa Urzędu Miasta Racibórz www.raciborz.pl , podstrona Urząd, zakładka Baza nieruchomości
11.	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Urząd Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pokój 217, tel. 32 755 06 70, e-mail: gn4@um.raciborz.pl

OGŁOSZENIE 34158802

DZIAŁKINAD MORZEM DZIAŁKINAD MORZEM DZIAŁKINAD MORZEM DZIAŁKINAD MORZEM

WÓJT GMINY REWAL
zgodnie z art. 38, art. 40 ust.1, pkt. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1899)

OGŁASZA II PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ PRAWA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ NA TERENIE GMINY REWAL

Lp.	Położenie	Nr działki	Pow. (m²)	Opis i przeznaczenie nieruchomości w planie zagospodarowania przestrzennego	Termin zagospodar. Nieruchom.	Cena wywoławcza Brutto (PLN)	Wadium (PLN)
1.	Pogorzelnica ul. Sokoła SZ1G/00019565/5	191/3	1236	Nieruchomość niezabudowana. Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomość przeznaczona pod tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny usług turystycznych. Sprzedaż obciążona 23% podatkiem Vat. Księga wieczysta nieruchomości wolna od obciążeń.	Od dnia podpisania umowy sprzedaży	640 000	120 000

PRZETARG odbędzie się 13 maja 2022 roku
o godz. 12⁰⁰ w Sali Konferencyjnej Urzędu Gminy w Rewalu przy ulicy Mickiewicza 19.

Wadium wniesione w pieniądzu należy wpłacić do 06 maja 2022 r. na konto Urzędu Gminy Rewal : Bank Spółdzielczy Gryfice o/Rewal 14 9376 0001 0010 5242 2002 0009.

W przetargu mogą brać udział osoby, które wpłacą wadium w wysokości i terminie wskazanym w ogłoszeniu. Uczestnicy biorą udział w przetargu osobiście lub przez pełnomocnika. Pełnomocnictwo wymaga formy pisemnej. **W przypadku osób fizycznych** (w tym prowadzących działalność gospodarczą) a pozostających w związku małżeńskim nieposiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem małżonka uprawniającym do udziału w przetargu; **W przypadku osób prawnych oraz innych jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, a podlegających rejestracji** – do czynności przetargowych konieczny jest aktualny odpis z rejestru (potwierdzony przez reprezentanta podmiotu w dniu przetargu) albo pobrany samodzielnie wydruk komputerowy (w formie papierowej) aktualnych informacji o podmiocie wpisanym do KRS, względnie wraz z uchwałami odpowiednich organów osoby prawnej podjętymi w trybie określonym przepisami kodeksu spółek handlowych, właściwych pełnomocnictw, dokumentów tożsamości (dowód osobisty lub paszport) osób reprezentujących podmiot.

Przed przetargiem należy okazać dowód wpłaty wadium w biurze podawczym mieszczącym się na parterze budynku Urzędu Gminy w Rewalu przy ul. Mickiewicza 19. Integralną częścią ogłoszenia jest załącznik Nr 1, w którym zebrano informacje dotyczące zbywanych nieruchomości. Podpisanie aktu notarialnego nastąpi najpóźniej do dnia 26 maja 2022 r. Osoba ustalona kandydatem na nabywcę winna wpłacić całość zaproponowanej kwoty za nabywaną nieruchomość przed podpisaniem aktu notarialnego. Kandydat na nabywcę ponosi również koszty sporządzenia aktu notarialnego. Niestawienie się kandydata na nabywcę w terminie najpóźniej do dnia 26 maja 2022 r. w celu podpisania aktu notarialnego spowoduje odstąpienie od umowy i utratę wadium. W wyjątkowych sytuacjach istnieje możliwość przesunięcia terminu zawarcia umowy. Pierwszy przetarg na sprzedaż nieruchomości odbył się w dniu 03.12.2021 r.

UWAGA :
W dniu 6 października 2020 r. weszła w życie zmiana Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości, która umożliwiła przeprowadzanie przetargów na sprzedaż nieruchomości gminnych przy użyciu środków komunikacji elektronicznej w okresie obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii.
W przypadku podjęcia przez Wójta Gminy Rewal decyzji o przeprowadzeniu przetargu w formie zdalnej, informacja o tym zostanie zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na co najmniej 7 dni przed terminem przetargu, ze wskazaniem sposobu, w jaki uczestnik przetargu będzie mógł w nim uczestniczyć.
W związku z powyższym osoby, które mają zamiar wziąć udział w przetargach na sprzedaż nieruchomości Gminy Rewal, proszone są o śledzenie bieżących informacji i komunikatów na stronach internetowych Gminy Rewal. Informacje udzielane są w Urzędzie Gminy Rewal, pok.107 i 108, tel., (091) 38 49 021, (091) 38 49 019 <https://bip.rewal.pl/dokumenty/12606>, e-mail: przetargi@rewal.pl.
Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Rewalu oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej <https://bip.rewal.pl/dokumenty/12606>.
Osoby znajdujące się w sali podczas przetargu mają obowiązek przestrzegać zasad reżimu sanitarnego obowiązującego w stanie epidemii i stosować środki ochrony osobistej wymagane przez przepisy prawa.

OGŁOSZENIE 34158960

Demokracja i autokracja

Jak sobie radzić z wyborami nie fair

Wybory doskonale służą także autokratom, którzy tą drogą nie tylko zapewniają sobie społeczną legitymację w sposób symboliczny, ale wręcz potwierdzają swoją hegemonię

Nowotarski

W krajach prawdziwych (nie udawanych) demokracji istnieją dwa standardy wyborów: mają być wolne i zarazem uczciwe, czyli fair. Jeśli któryś z nich nie zostaje spełniony, organy kontrolujące wybory (komisje wyborcze i sądy) mają tylko dwa wyjścia. Albo uznać takie wybory za nieważne, albo orzec, że dany kraj już nie jest demokratyczny. Jeśli to drugie rozwiązanie brzmi dziwnie i nikt o nim nie słyszał, to spieszę wyjaśnić, że w krajach uczciwych demokracji nie ma z tym problemów (wybory bywały, przynajmniej w części okręgów, powtarzane, np. Anglia 2005 r.), a w krajach udawanych, fasadowych demokracji lub wprost autokratycznych rządzący zdążyli już zapewnić sobie wcześniej współdziałanie ze strony organów kontrolnych.

Co najwyżej tylko organizacje międzynarodowe ogłaszały – prawie zawsze bezskutecznie – swoje zastrzeżenia. Nie miały nigdy szans w Nikaragui Ortegi, Rosji Putina, Białorusi Łukaszenki, Turcji Erdogana czy Serbii Miloševića. Nie było jeszcze Pegasusa, gdy aparaty bezpieczeństwa tych państw (szczególnie Miloševića) na dobre inwigilowały i dyskredytowały politycznych oponentów nie tylko przed wyborami, ale też w całych okresach kadencji. Rzecz w tym, że nie tylko za sprawą inwigilacji obywateli zaczął się niebezpieczny fenomen wyborów zarazem wolnych, ale jednocześnie nieuczciwych. Nauka mniej więcej od 20 lat diagnozuje to zjawisko, używając pojęcia wyborów „stronniczych” (w języku angielskim, francuskim, hiszpańskim oddaje istotę jednym słowem: „partial”).

Nauki polityczne odkryły jednocześnie, że w przypadkach wyborów stronniczych idzie o całą wręcz „fabrykę” wypaczania preferencji wyborczych obywateli, a zatem niszczenia ich aspiracji do bycia suwerenem. I dlatego jest to tak groźne zjawisko. Tym bardziej że okazało się również, iż wybory powszechne nie są żadną uniwersalną instytucją służącą tylko demokracji. A tak, niestety, w Polsce wierz 84 proc. obywateli.

Otóż wybory doskonale służą także różnej maści autokratom, którzy tą drogą nie tylko zapewniają sobie społeczną legitymację w sposób symboliczny, ale wręcz potwierdzają swoją hegemonię nad coraz bardziej zrezygnowaną opozycją. Ponieważ im dłużej ten proceder trwa, tym bardziej osławiają się z tym zwykli obywatele, najczęściej po prostu z oportunistycznych motywacji. Dlaczego dziś w 99 proc. autokracji znajdujemy demokratyczne instytucje parlamentów, prezydentów, partii czy wyborów. Ponieważ, szczęśliwie dla dyktatorów, okazało się, iż można doskonale wydrążyć je z funkcji demokratycznych na rzecz tych typowo dyktatorskich. Okazało się także, że w ich cieniu doskonale udaje się: organizować, selekcjonować, nagradzać, karać, a przede wszystkim kontrolować dyktatorskie zaplecze. W przeciwieństwie do tzw. sytuacji pałacowej dyktator ma



• W autokracji wybory mają tylko potwierdzić popularność i zasadność rządzenia tych, którzy już tę władzę sprawują FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ich wszystkich na otwartej i gotowej do podsmażania patelni.

Dodatkowo sytuacja taka skutecznie zniechęca oponentów, bo ileż razy, bez utraty wiary, można przegrywać wybory. Gdzie zatem może być najistotniejsza granica pomiędzy demokracją i niedemokracją? Właśnie w wolnych i – przede wszystkim – uczciwych, czyli fair, wyborach. W demokracjach wybory służą społeczeństwu, które dokonuje istotnego wyboru: kto i z jakim programem będzie zarządzał naszymi podatkami, ergo naszą pomyślnością także. I w ten sposób egzekwuje odpowiedzialność od władzy za jej rządy. Tymczasem w autokracji wybory mają tylko, przy użyciu wszelkich możliwych środków, potwierdzić popularność i zasadność rządzenia tych, którzy już tę władzę sprawują.

Magiczna formuła, że wybory odbywają się – lub nie – jako „wolne i fair” (free and fair), zaczęła się pojawiać w międzynarodowych raportach z wyborów w Mongolii (1992), Afryce Południowej, Tanzanii, Ugandzie (1994). Wybory nie są wolne, gdy ktoś jest ograniczany (np. jak kiedyś statusem majątkowym, etnicznym, edukacyjnym) w swobodzie głosowania i/lub dowolnego kandydowania na jakikolwiek urząd w państwie demokratycznym. Niestety, uczciwość wyborów nie definiuje się tak prosto.

I co właśnie najistotniejsze, nie dotyczyła już tylko samego dnia wyborów, ale także okresu zarówno przed wyborami, jak i po wyborach. W ONZ w 1994 r. podpisano deklarację obejmującą 50 kryteriów oceny wyborów w formule „wolne i fair”. Swoją awans do rangi pierwszorzędných wartości kładła fair zawdzięcza kilku doświadczeniom, przede wszystkim z wyborów w Afryce Południowej (1994), które ujawniły drugoczą dla demokracji moc dławienia przez rządzących, jeszcze przed dniem wyborów, zasady tzw. równego pola gry pomiędzy rywalizującymi stronami (był to pierwszy raport, który wprost wpisał tę zasadę).

Ta „fabryka” poniżania oponentów politycznych i permanentnego nad ni-

mi triumfu została określona przez naukę polityką wypaczania „równego pola gry”. O co w takich przypadkach idzie? Przede wszystkim o bezstronność procesu wyborczego, czyli o równe szanse kandydatów i ich partii w ubieganiu się o wyborcze głosy. A w konsekwencji równe możliwości korzystania ze sprzyjających temu zasobów, takich jak: materialne i osobowe zasoby państwa, media publiczne i prywatne, wreszcie – instytucje publiczne. Po prostu demokratyczny suweren musi mieć pełny obraz każdej ze stron. Każdy powinien mieć równe prawa i wolności: słowa, zrzeszania się, manifestowania oraz dostępu do wielu źródeł informacji o politycznych konkurentach.

PiS jako rządzący jak do tej pory dokonał kilkunastokrotnie już stronniczego naruszenia „równego pola gry” wyborczej

Wypaczone pole gry powstaje przez dokonaną zawsze przez rządzących manipulację jakimkolwiek dostępnym im zasobem, aby wygrać wybory: pieniądze z budżetu państwa (w tym ze spółek państwowych) na zdominowane przez rząd media, akcje propagandowe czy wykraczające poza konstytucyjne prerogatywy zachowania zarówno sprawujących urzędy funkcjonariuszy, jak i samych kandydatów. Przykładów ze świata jest wiele.

Atak na uczciwość (fair) wyborów jest wizerunkowo najmniej kosztowny, ponieważ fair jest pojęciem pojemnym i trudno je zdefiniować. PiS jako rządzący jak do tej pory dokonał kilkunastokrotnie już stronniczego naruszenia „równego pola gry” wyborczej. Po pierwsze, uczynił to, wykorzystując nasze podatki (zasoby państwa) do nadzwyczajnego zasilenia propagandy w TVP, wykupienia Pegasusa wraz z opłacaniem funkcjonariuszy CBA, do

profrekwencyjnego (na swoją korzyść) zakupu wozów strażackich w kampanii prezydenckiej.

PiS wykorzystał zasoby spółek do oszczerczej kampanii przeciw sędziom oraz zakupu prasy lokalnej, nagradzał wyłącznie „swoje” gminy, wreszcie – zasoby zatrudnionych przez siebie pracowników urzędów i spółek zostały przekierowane na kampanie „swoich” kandydatów. Po drugie, naruszył także równe pole w mediach: tendencyjnymi relacjami w TVP oraz państwowych radiowych rozgłośniach (równy czas spotów wyborczych to nie wszystko), w ten sam sposób w wykupionych przez Orlen gazetach lokalnych, poprzez atak na TVN oraz kampanię SMS o braku zagrożenia pandemicznego dla osób starszych w dniu wyborów. Po trzecie, zdobył sobie przewagę na polu instytucji: poprzez obśadzenie „swoimi” nowej izby SN orzekającej o ważności wyborów, zamachem na otwartość i integralność szkolnictwa, zastraszaniem sędziów i prokuratorów oraz próbami całosciowej kolonizacji wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

Fair ma jeszcze jeden poważny wymiar, a mianowicie tzw. efekt kumulatywny w ocenie międzynarodowych obserwatorów. Wytyczne w materiałach ONZ mówią wprost, aby nie koncentrować się wyłącznie na pojedynczych kryteriach uczciwości wyborów, ale spojrzeć, czy dany kraj przejawia tendencję pogłębiania demokracji i praworządności – czy wprost przeciwnie. Trzeba umieć wychwycić prawdziwą intencję rządzących i czy naprawdę są demokratami. Dlatego jako fair (lub nie) ma być oceniany cały rozciągnięty w czasie proces. Ponieważ równy dostęp rywalizujących ze sobą w wyborach stron do środków i instrumentów służących rywalizacji jest wyznacznikiem jakości demokracji w danym kraju, a manipulacje wykrzywające pole gry wyborczej są już składnikiem autokracji lub sugerują co najmniej autokratyczną tendencję danego kraju.

To ważny aspekt np. dla PKW, która, niestety, w takich sprawach milczy w swoich sprawozdaniach. PKW sprawozdająca jedynie kwestie techniczne wyborów dla demokracji jest mało użyteczna. Ktoś w przyszłości musi analizować konkluzywnie w ogóle politykę wyborczą w Polsce, pisać rekomendacje dla polityków, sądów itd. To wyraźny błąd z przeszłości, że kwestie tak ważne zostawiliśmy samym politykom i mało wpływowym naukowym dywagacjom.

Przyjdzie czas także na inne poważne refleksje. Jedną z nich dotyczyć będzie kategorii przestępstw wyborczych. Dziś w Polsce obejmuje się tym pojęciem wyłącznie zachowania naruszające wolność wyborów. A czasy się zmieniają, pułapki demokracji oraz autokracji niestety też. Zresztą ci ostatni wzajemnie uczą się od siebie. Ataki na fair i „równe pole gry” wyborczej dla bezpieczeństwa demokracji też trzeba będzie umieścić w kodeksie karnym. ●

Bartłomiej Nowotarski

Autor jest prawnikiem konstytucjonalistą, politologiem, prof. UE we Wrocławiu, specjalizuje się we współczesnych dyktaturach i w kryzysach demokracji

Szkolnictwo wyższe

Ilu ministrów potrzeba, żeby zamknąć uczelnie?

Katkowski

Autor jest publicystą, studentem MISH

Mimo szalejącej pandemii już za niecałe dwa tygodnie studenci i studentki będą wracać na uczelnię. Tymczasem zarówno ministerstwo, jak i władze uczelni milczą.

Każdy chyba zna klasyczny typ żartów o wkręcaniu żarówki. Zwykle zaczynają się od pytania: „Ilu (tutaj nazwa grupy społecznej czy etnicznej, mogą to być Polacy czy mieszkańcy Florydy) potrzeba do wkręcenia żarówki?”. Osób potrzebnych do wkręcenia żarówki, przynajmniej w większości wersji, które znam, potrzeba około trzech. Zwykle chodzi o to, że jedna osoba ma trzymać żarówkę, a pozostałe kręcić stołkiem, na którym stoi. Ot, wszystko.

Jest to niestety tylko żart, którego, niezależnie od wersji, zakończenie znamy. Podobnie jak bajki nie ma to nic wspólnego z rzeczywistością, zwłaszcza tą w skali makro. Jeśli ktoś zapyta nas, ile butelek mleka kupiliśmy, możemy łatwo stwierdzić, że, dajmy na to, trzy. Kiedy jednak ktoś by zapytał któregoś z naszych wspaniałych ministrów, ilu zakażonych i umierających potrzeba, aby wprowadzić lockdown, wprawi ich to w konsternację porównywalną z reakcją Mateusza Morawieckiego na widok Antoniego Macierewicza.

Byłem maturzystą w roku akademickim 2019/2020, czyli w pierwszym roczniku, który maturę pisał w czasach pandemii COVID. Polski rząd, odgórnie, zamknął wtedy uczelnie i szkoły jeszcze przy kilku tysiącach zakażeń. Nie dane mi było pożegnać się najpierw ze swoim liceum,

później studia też miałem zdalnie. Przesiedziałem w domu, przed komputerem, cały rok akademicki, poznając pozostałe osoby studiujące przez różne komunikatory internetowe. Przez ten rok liczba zakażonych rosła i malała, na COVID – bądź na oczekiwanie na swoją kolej na badanie – umierało coraz więcej osób. Zmarło też dwóch moich znajomych, w moim wieku.

Kiedy poznawałem wszystkich, w tym moich wykładowców, w październiku, mogłem sobie co najwyżej porównywać ich z tym, co widziałem online. Wykładowcy, których wyobrażałem sobie jako bardzo niskich, okazywali się znacznie wyżsi ode mnie. W październiku, kiedy testów wykonywano już więcej, wykrywano po 10 tysięcy zakażeń dziennie.

Od początku tego roku akademickiego żadnych odgórnych lockdownów już nie zarządzano. Jasne, w każdym miesiącu były przypadki grup idących na kwarantannę albo wykładowców, którzy musieli, w związku z chorobą, odwoływać zajęcia.

Jasne, było widać, że liczba zakażonych rośnie. Najpierw przekroczyła tę z 12 marca 2020 roku, ale to nie powinno być problemem, bo byliśmy już zaszczepieni. Kiedy jednak w listopadzie krzywa zachorowań skoczyła w górę, nikt z ministerstwa sprawy nie skomentował. Kierownicy jednostek dydaktycznych (czyli poszczególnych wydziałów lub instytutów) dostali możliwość przejścia na zdalne. W praktyce od początku listopada do przerwy świątecznej część wydziałów na tryb zdalny przechodziła, a część nie. Dla mnie, mającego za-

jęcia na różnych wydziałach, oznaczało to bieganie między budynkami wydziałów a kawiarniami, gdzie mógłbym uczestniczyć w zajęciach zdalnych.

Nie była to nigdy jakaś arbitralna decyzja ani rektora, ani prowadzących. Na części wydziałów prodziekani dawali możliwość prowadzenia zajęć na żywo na wniosek prowadzącego. Na części wydziałów przeprowadzano ankiety wśród studentów i dopiero po przedstawieniu ich głosu decydowano się na formę zdalną bądź stacjonarną. Tak zrobiono na przykład w warszawskiej SGH, gdzie na tryb zdalny „przestawiono” nawet sesję.

■

Na niektóre egzaminy trzeba jechać zatłoczonymi pociągami i autobusami, pozostałe zdajemy we własnych pokojach

W tej chwili sytuacja w Polsce jest bardzo zróżnicowana. Nowy wariant COVID-u, omikron, rozprzestrzenia się znacznie szybciej od poprzednich mutacji. Niektóre uczelnie, jak wspomniana warszawska SGH, przeszły już na zdalne. W niektórych dalej nie wiadomo. Na UW wcześniej dostępna możliwość dwóch tygodni zajęć w trybie zdalnym została już dawno wykorzystana przez większość jednostek dydaktycznych. Podobnie jak i na innych uczelniach rektorzy, aby nie

wpadać w produkowanie rozporządzeń zmieniających rozporządzenia, są wręcz zmuszeni trzymać się swojej polityki, niezależnie od liczby zachorowań.

Nie wiadomo, ilu zakażonych potrzeba, żeby zamknąć uczelnie. To zaś prowadzi do absurdów. Niektóre wydziały są otwarte, inne zamknięte. Na niektóre egzaminy trzeba jechać zatłoczonymi pociągami i autobusami, pozostałe zdajemy we własnych pokojach. Osoby studiujące na różnych uczelniach też są, zdaje się, podzielone. Niektórzy są zdecydowanymi przeciwnikami trybu zdalnego.

Inni, jak niektórzy studenci warszawskiego Wydziału Neofilologii, posuwają się nawet do tego, żeby w ramach protestu masowo nie przychodzić na zajęcia.

Tymczasem pandemia nie minęła, chorują również – choć przechodzą znacznie łagodniej – ci zaszczepieni. Jednocześnie cały czas pandemię traktuje się jako coś przejściowego, coś, z czym wiecznie racjonalna administracja sobie poradzi.

Jak widać, tak niestety nie jest, a przynajmniej nie może być tak na dłużej. Jeśli obecna sytuacja pandemiczna będzie utrzymywać się dalej, powinno się pomyśleć o nowych formach funkcjonowania w pandemii na polskich uczelniach.

A ilu ministrów potrzeba, żeby w końcu zamknąć uczelnie? Tutaj odpowiedź jest prostsza, bo wracamy do skali mikro. Potrzeba jednego, żeby ogłaszał nowe obostrzenia, i pozostałych, którzy będą sprawdzać, jak będzie wpływać to na słupki w sondażach. ●

Krzysztof Katkowski

Gościnne występy

Brzydzą się wojny

Środa



Wojna (a nawet tylko jej cień, który nad nami zawisł) jest czymś ohydny; jest pozbawiona wszelkiego sensu i nie ma czegoś takiego jak „wojna sprawiedliwa”. Racją większości wojen jest narcyzm politycznych przywódców, którego nie mogą pomieścić na własnym podwórku, niosą więc go na czołgach gdzieś dalej, pod jakimkolwiek pretekstem.

Dążą do ekspansji, do podbojów, rzezi, by zwiększyć poczucie własnej wartości i dostarczyć (rzekomych) wartości innym (a bo to „ojczyzna w potrzebie”, „nie będzie wróg pluć

nam w twarz”, „nie rzucim ziemi...” „Bóg, honor...”).

Wojny stanowią istotę patriarchalnej cywilizacji. Jej narzędziem jest wszechobecny militarizm. Bo wojna nie polega tylko na działaniach zbrojnych, ale również na przygotowaniach do nich, na tworzeniu mitów historycznych, na pompowaniu uczuć: nienawiści (wobec innych) i patriotyzmu. Patriarchalny militarizm jest wszechobecny w czasach pokoju: w wychowaniu, w lekcjach historii, w narodowej literaturze, w politycznych mowach, pieśniach, we wmawianych ludziom ideałach, w koncepcjach bohaterstwa, braterstwa, w ukrytej proweniencji propagandzie.

Patriotyzm, tak jak go głoszą nacjonaliści i populiści, to w istocie ciągłe szykowanie się do wojny. Oczywiście „sprawiedliwej”. Militarizm w czasach pokoju stawia pomniki „naszym” i niszczy pomniki „wrogów”, choć jedni i drudzy uwikłani

byli w wojnę w sposób równie przypadkowy. Bo wódz tak chciał. Wojny są na rękę wielu politykom. Świat staje się wtedy jednoznaczny: czarno-biały; nikt nie boi się oskarżeń o korupcję, o nepotyzm, o podłość; niszczenie (życia, przyrody, kultury) jest, jeśli nie konieczne, to usprawiedliwione, prace intelektualne są w pogardzie, zdrowy rozsądek nazywany jest tchórzostwem.

Mowa polityczna, która w czasach pokoju bywa pokrętna, tu staje się prosta jak cep. Media skupiają się na jednym, debaty ustają, wszelka róż-

■

Patriotyzm, tak jak go głoszą nacjonaliści i populiści, to w istocie ciągłe szykowanie się do wojny. Oczywiście „sprawiedliwej”

nica zdań traktowana jest jako zdrada. Świat biorą w posiadanie dęci faceci w mundurach. Nie trzeba strzec konstytucji, troszczyć się o prawa, „kobiety siedzą w domach, my walczymy o sprawę!”. Brzydzą się wojny jak mało czego, wściekam się na wszelkie formy gloryfikacji wojennego bohaterstwa, na zachwyty nad naszymi bezsensownymi powstaniem (bezsens wojny jest źródłem uznawanych za „najwyższe” wartości w każdym niemal patriarchalnym kraju. Innych nie znamy). Dziś w równym stopniu jak wojny boję się wszystkiego, co jej towarzyszy, bo nawet jeśli nie wybuchnie lub nie dotrze do naszych granic, cofnie nas o dziesięciolecia i umocni militarny patriarchalizm. Trzeba zmienić nie tylko władzę, ale też całą tę kulturę.

Jak powiedział pacyfista Bertrand Russell, „jak wybuchnie wojna, już nie można być pacyfistą”, ale gdybyśmy wszyscy nimi byli, wojny nigdy by nie wybuchaly. ●

Magdalena Środa



Czy Chińczycy zdominują rynek filmowy?

KINO POD DYKTAT PARTII

Policja zawsze jest pokazana w dobrym świetle, na ekranie nie ma golizny, przemocy, narkotyków, homoseksualizmu. Bohater negatywny w finale rozumie swój błąd.

Marta Górna

Ohińscy cenzorzy zmienili niedawno zakończenie „Podziemnego kręgu” Davida Finchera. Na bardziej prawomysłne. W weekend okazało się, że na celownik wzięli kolejną kultową produkcję – sitcom „Przyjaciecie”, z którego pozbyli się w dobrej wierze m.in. wątków lesbijskich, a słowo „orgazm” stało się w chińskiej wersji „plotką”.

Namiętnie wycinają też z amerykańskich produkcji sceny, w których Chiny i Chińczycy są przedstawieni w złym świetle. W grudniu 2020 r. wycięli np. cały film – po jednym dniu wyświetlania oparty na grze komputerowej „Monster Hunter” został z chińskich kin wycofany. Poszło o scenę, w której jeden z bohaterów powtarza wers wierszyka obraźliwy dla Chińczyków.

Od niedawna Chiny są pierwszą filmową potęgą na świecie. Pandemia sprawiła, że z pierwszego miejsca chińska branża filmowa zepchnęła Hollywood.

Marvelowski superbohater film „Shang-Chi i legenda dziesięciu pierścieni” nie doczekał się w Chinach dystrybucji, choć studio Disneya wiązało z nim wielkie nadzieje, bo główny bohater tej produkcji ma pochodzenie azjatyckie. Film światową pre-

mierę miał w sierpniu minionego roku i na chińskie ekrany już raczej nie wejdzie. Jeśli wierzyć doniesieniom – z powodu wywiadu, którego gwiazda „Shang-Chi...”, urodzony w Chinach Simu Liu, udzielił w USA. Powołując się na doświadczenia swych rodziców, negatywnie wypowiadał się o warunkach życia w Chinach. I tym samym przypieczętował los produkcji.

Taki sam los spotkał „Eternals” Marvela, film wyreżyserowany przez pochodzącą z Chin zdobywczynię dwóch Oscarów (za „Nomadland”) Chloé Zhao. Ta nie ma w Chinach dobrej prasy, a jej sukcesy są w rodzinnym kraju bojkotowane. Także z powodu wywiadu, w którym powiedziała, że „Chiny to kraj kłamstw”.

Czy to oznacza, że Hollywood podwoi starania, by przypodobać się chińskiemu widzowi? A co za tym idzie – czy widzowie zachodni będą oglądali produkcje stworzone z myślą o Chińczykach? Niekoniecznie.

Największym globalnym hitem kasowym był w 2021 r. film „Spider-Man: Bez drogi do domu”. Na całym świecie zarobił ponad 1,8 mld dol. I to mimo braku dystrybucji w Chinach. Jak podaje „Hollywood Reporter”, ta nie jest jeszcze wykluczona, choć dyplomatyczne spięcia między USA a Chinami wciąż stawiają ją pod znakiem zapytania.

Widać jednak, że bez chińskiej publiczności też da się zarobić.

ROZMOWA Z

KATARZYNA SAREK

adiunktka w Zakładzie Japonistyki i Sinologii UJ

MARTA GÓRNA: Ostatnio internet śmiał się z ocenzonego przez Chińczyków finału „Podziemnego kręgu”. W chińskiej wersji dostępne na serwisie VOD Tencent widzowie zobaczyli na zakończenie czarną planszę z informacją, że anarchiści zostali schwytani dzięki sprawnej akcji policji, a Tyler Durden leczył się psychiatrycznie.

KATARZYNA SAREK: Rozśmieszyło mnie to. Ten sposób cenzurowania nieprawomyślnych treści – z wykorzystaniem czcionki i estetyki wcześniej używanej w oryginalnym filmie – to coś niespotykanego nawet w Chinach. Zazwyczaj tamtejsi cenzorzy po prostu usuwają problematyczne sceny i w ten sposób manipulują treścią. Czasami nagrywane są nawet dodatkowe sekwencje, które mają uzupełnić luki w fabule. Ale o takim zabiegu jak w przypadku „Podziemnego kręgu” słyszę pierwszy raz.

Czy to znaczy, że chińscy cenzorzy są jeszcze surowsi niż wcześniej?

– To oznacza, że sami cenzorzy czują się coraz bardziej niepewnie. Nie mają żadnego podręcznika z jasno określo-

• **„Bitwa nad jeziorem Changjin” To najdroższa produkcja w historii chińskiej kinematografii. Zrzuciła się na nią partia i kilka wytwórni, a wyreżyserowało trzech świetnych reżyserów: Kage Chen, Hark Tsui i Dante Lam**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Chiny potęgą filmową świata

7,4

MLD DOL.

• **Tyle w minionym roku wyniósł dochód z biletów w chińskich kinach. Nawet w świetle sukcesu „Spider-Mana” Państwo Środka drugi rok z rzędu jest liderem**

nymi zasadami, muszą często polegać na własnym wyczuciu. A to, jak widać, czasami zawodzi.

Chińska cenzura ewoluuje i cenzorzy muszą się rozwijać wraz z nią, by stać na straży prawomysłności i delikatnych uczuć chińskich widzów oraz władz. Gdy o informacji o ocenianiu filmu stało się głośno na całym świecie, dystrybutor przywrócił oryginalne zakończenie. Prawdopodobnie zostało to uznane za przesadną i ośmieszającą Chiny ingerencję.

Myślę, że zmieniony finał „Podziemnego kręgu” był jednorazowym wyskokiem, ale wciąż pokazuje pewną tendencję: z każdym miesiącem i rokiem chińska cenzura idzie o krok dalej.

Z czego to wynika?

– Z ogólnej sytuacji politycznej w Chinach. Władza jest coraz bardziej skonsolidowana, w przestrzeni publicznej jest coraz mniej miejsca na poboczne myśli. Istnieje tylko jeden obowiązujący wzorec myślenia – i bardzo do tego przyczyniła się ubiegłoroczna setna rocznica powstania Chińskiej Partii Komunistycznej. Z tej okazji powstało wiele filmów o bohaterstwie ludu chińskiego i niezachwianej potęgze Chin. Nastąpiło patriotyczne wzmożenie, które miało przypomnieć wszystkim Chińczykom – zwłaszcza tym młodszym – jak wielkie mają szczęście, że opiekują się nimi partia, i jak wiele w minionym stuleciu dobrego dla nich zrobiła.

Jednym z powstałych na zamówienie partii filmów była historyczna „Bitwa nad jeziorem Changjin”, jeden z trzech największych globalnych hitów filmowych w 2021 r. Zarobiła w ciągu kilku miesięcy od premiery ponad 900 mln dol. – i wciąż zarabia. Chińczycy lubią oglądać propagandę?

– Ten film pokazuje bohaterstwo chińskiego żołnierza, który niemal gołymi dłońmi pokonuje aroganckich, przebiegłych Amerykanów. Chińscy bohaterowie jedzą w nim przemarzniałe ziemniaki i makę. To z kolei podoba się widzom w Chinach, bo podnosi morale i dumę narodową. Młodzi Chińczycy, którzy żyją w dobrobycie i mają dostęp do wszystkich ścieżek kariery oraz dóbr konsumpcyjnych, do których dostęp mają też ich zachodni rówieśnicy, mogą zobaczyć, co ich dziadkowie i ojcowie musieli zrobić, by im to zapewnić. Dodam jeszcze, że „Bitwa nad jeziorem Changjin” to zupełnie inny poziom propagandy niż ten z chińskich filmów jeszcze kilka lat temu.

Subtelniejszy?

– Tak. Dawniej widzowie głośno śmiali się na patetycznych scenach, a po projekcjach „Bitwy...” płakali i bili brawo. Są w tym filmie oczywiście grubo ciosane momenty i toporna łopatologia, ale młodzi widzowie wydają się zafascynowani tym rozdziałem chińskiej historii: na TikToku publikują np. filmy, w których jedzą to, co jedli bohaterowie fil-

Chińska cenzura ewoluuje i cenzorzy muszą się rozwijać wraz z nią, by stać na straży prawomysłności i delikatnych uczuć chińskich widzów oraz władz

mu, przebijają się za nich, a to zainteresowanie oczywiście wspiera chiński rząd.

Co do wyniku kasowego tej produkcji: wydano zalecenie, że członkowie partii – a jest ich w Chinach blisko 100 mln – mają zabrać na taki film rodzinę, i to już jest spora część wyniku kasowego. Myślę, że wielu widzów poszło na niego też z ciekawości. To najdroższa produkcja w historii chińskiej kinematografii, zrzuciły się na nią partia i kilka wytwórni, wyreżyserowało trzech świetnych reżyserów: Kaige Chen od „Żegnaj, moja konkubino”, Hark Tsui od „Dawno temu w Chinach” i Dante Lam, reżyser „Operacji Mekong”. Wszystkie siły partia rzuciła w realizację „Bitwy...”.

Czy produkcje takie jak ta to krok do tego, by rynek filmowy w Chinach stał się samowystarczalny?

– Jeszcze nie, choć według oficjalnej rządowej dyrektywy chińska branża filmowa ma być globalną potęgą do 2030 r. Ale na razie hollywoodzkie produkcje wciąż ciągną ten rynek w górę, Chińczycy chcą je oglądać, kochają amerykańskie gwiazdy i wycofanie hollywoodzkich filmów z chińskich kin na pewno spotkałoby się z protestami widzów. Dlatego chińska administracja – niechętnie, bo niechętnie – wciąż dystrybuuje w Chinach te 34 zachodnie filmy rocznie.

Mówi pani, że cenzura w Chinach jest teraz subtelniejsza. Było jakieś zebranie w kwaterze głównej chińskich cenzorów, w czasie którego wszyscy się zgodzili, że trzeba to od teraz robić inaczej?

– Chińczycy są w takich sprawach bardzo metodyczni. Był u nas kiedyś w ramach wymiany chiński filmoznawca i w czasie obiadu rozmawialiśmy o chińskim kinie. Powiedział, że właśnie bada to, dlaczego amerykańskie filmy stają się globalnymi hitami i podobają się także nie-Amerykanom. Zapytałam, po co to robi, a on odpowiedział, że musi, bo jego uczelnia ma rozgryźć zagadkę i przeniesić jej rozwiązanie na rynek chiński.

A co do samej propagandy: jest coraz lepiej dopasowana do gustów i potrzeb chińskiego widza. Dawniej była łopatologiczna i widzowie czuli się manipulowani, teraz chwalą te produkcje, mówią, że podnoszą dumę narodową, poczucie wyższości nad in-



• „Mulan” była realizowana pod chińskich widzów. Miała pełno błędów i nie przypadła im go gustu

FOT. ALBUM ONLINE/EAST NEWS

nymi nacjami. W swoich produkcjach Chińczycy są zbawcami ludzkości. Jak np. w filmie „Wędrująca Ziemia”, w której słońce gaśnie i ludzkość mieszka pod powierzchnią ziemi. Ale Chińczycy ratują świat także w amerykańskich produkcjach, np. w „Gravitacji”, w której jako jedyni pomyśleli o wybudowaniu arek, dzięki którym ludzkość przetrwała.

Amerykanie też często ratują świat na ekranie.

– Mają do tego prawo tak jak Chińczycy i my też. Wyobraźmy sobie film, w którym kosmici lądują pod Łodzią i dzielni łodzianie ratują ludzkość. My nie mamy po prostu możliwości finansowych, by taki film na serio zrealizować, a Chińczycy mają. A to, że przy okazji pokazują siebie w jak najlepszym świetle? Każdy to robi. Co prawda, w ich filmach Amerykanie są podstępni i interesowni, ale przecież Hollywood przez dekady w złym świetle pokazywało Chińczyków.

Trudno jest zostać gwiazdą filmową w Chinach?

– Zostaje się nią tak samo jak w Hollywood – dzięki świetnej, wyrazistej roli, atrakcyjnemu wyglądowi, charyzmie i promocji. Trudniej jednak ten status utrzymać, bo w Chinach gwiazda filmowa musi być jednocześnie wzorem do naśladowania: musi propagować pozytywne wartości, być moralnie nienaganna, nie może łamać prawa, mieć problemów rodzinnych czy wchodzić raz po raz w nowe związki.

TOP 5 filmów w chińskich kinach w 2021 r.:

• **„Bitwa nad jeziorem Changjin”** (Chiny) – wojenna superprodukcja o heroizmie Chińczyków w wojnie koreańskiej (zarobił 899 mln dol.).

• **„Cześć, mamo”** (Chiny) – komedia o dziewczynie, która zostaje najlepszą przyjaciółką swojej mamy (822 mln dol.).

• **„Detektyw Chinatown 3”** (Chiny) – kino akcji, w którym niedobrani partnerzy walczą ze zbrodnią (686 mln dol.).

• **„Moja ojczyzna, moi rodzice”** (Chiny) – antologia obyczajowa, której wątkiem są więzi rodzinne.

• **„Szybcy i wściekli 9”** (USA) – superprodukcja z Vinem Dieselem.

Widzom z Zachodu to może wydawać się nazbyt surowe.

– W Chinach jest cenzura, a twórcy nie mogą tworzyć na każdy temat. Nie mają wolności. Tak zdecydowała władza w tym kraju. Postanowiła, że filmy mają propagować pozytywną wizję świata. Dla nas to tłamszenie kreatywności i wolności, ale możemy spojrzeć na to z punktu widzenia etyki: czy społeczeństwo nie zyskuje na oglądaniu triumfu dobra? W Chinach filmy mają edukować społeczeństwo i wielkości Chińczyków to odpowiada.

Czego nie można pokazywać w chińskich filmach?

– Określanie tego zajmuje się w Chinach specjalny urząd. Najważniejsze: nie można zniesławiać i oczerniać partii oraz państwa, nie można pokazywać treści wulgarnych czy pornograficznych.

Scenariusz filmu jest konsultowany na wielu szczeblach – i już na tym etapie wprowadzane są korekty, a w czasie realizacji filmu cenzorzy przychodzą na plan zdjęciowy i kontrolują, czy wszystko powstaje zgodnie z wytycznymi. Twórcy filmu często sami ich zapraszają, bo obecność cenzorów zaoszczędza im potem wiele pracy – w razie zastrzeżeń muszą film przemontować, usuwać sceny itd.

Oficjalnie zatwierdzony film dostaje specjalny numer. Bez niego nie może mieć dystrybucji kinowej nie tylko w Chinach, ale też na świecie, nie może też być wysyłany na festiwale filmowe. Jeśli jakiś reżyser złamie te zasady, może dostać zakaz pracy w Chinach.

Da się w Chinach zrobić film poza systemem?

– Zrobić można, ale nikt go nie pokaże. Teoretycznie jest też możliwe wywiezienie filmu z Chin i pokazanie go w innych krajach. Kilkanaście lat temu tak stało się z filmem „Rów”, który zrobił furorę na międzynarodowych festiwalach. Opowiada o obozie pracy w Chinach, a ekipa filmowa nie miała pozwolenia na realizację zdjęć. Nakręciła je więc bez pozwolenia, po czym uciekla. „Rów” był pokazywany jedynie w Europie i USA, w Chinach nie miał dystrybucji.

Czy Chińczycy wiedzą o sukcesach swoich rodaków na Zachodzie? Czy te informacje do nich nie docierają?

– Tak, i kiedyś bardzo się z tych sukcesów cieszyli. Teraz chińscy patrioci prześwietlają taką osobę aż do dzieciństwa. Tak było np. w przypadku Chloé Zhao, z której Chińczycy byli na początku bardzo dumni. Dopóki nie dotarli do starego wywiadu, w którym powiedział, że cieszy się z wyjazdu z Chin, bo to kraj kłamstw. Z miejsca została uznana za zdrajczynię, kogoś, kto kała własne gniazdo.

Chińczycy wierzą, że ktoś z chińskimi rodzicami – nawet jeśli nie urodził się w Chinach – już zawsze będzie Chińczykiem. Jeśli wystąpi przeciwko krajowi swego pochodzenia, to występuje też przeciwko swemu dziedzictwu. A sympatia Chińczyków może się odwrócić nawet od gwiazd niemal ostentacyjnie prochińskich – jak np. Liu Yifei, tytułowej Mulan, która najpierw wsparła policję w czasie protestów w Hongkongu, a potem dodała w jednym z wywiadów, że pochodzi z Azji, a nie z Chin. I mimo całego swego nacjonalizmu przepadła.

To zupełnie tak jak „Mulan”.

– Ten film pełen był błędów merytorycznych. Niby powstał dla Chińczyków, ale stereotypy prezentowane w scenariuszu rozwścieczyły chińskich widzów. Obrzuli ich i utwierdził w przekonaniu, że Zachód nie rozumie chińskiej kultury.

No dobrze, to jaki jest przepis na idealny chiński film? Taki, który na pewno spodoba się widzom.

– Przede wszystkim musi mieć happy end. Zło musi zostać przykładnie ukarane, a dobro zwyciężyć.

Chińczycy kochają szczęśliwe zakończenia?

– Partia kocha. Policja zawsze musi być pokazana w dobrym świetle, na ekranie nie ma miejsca na goliznę, przemoc, narkotyki, homoseksualizm. Bohater negatywny – nawet ten najbardziej zepsuty – musi w finale zrozumieć swój błąd, zapragnąć przemiany. A jeśli nie zależy mu na ewolucji charakteru, musi ponieść karę. Sporo miejsca musi też być w scenariuszu na gloryfikowanie siły przyjaźni, poświęcenia, wartości rodzinnych. To zresztą zawsze w chińskich filmach dominowało, nawet w czasach, gdy partia jeszcze nie zaciskała ręki tak mocno na wolności twórczej. Widz ma wyjść z kina z poczuciem, że warto być dobrym. ●

ZAMÓW NA MARZEC DO 22 LUTEGO

KUP PRENUMERATE TECZKOWĄ I ODBIERZ PREZENT

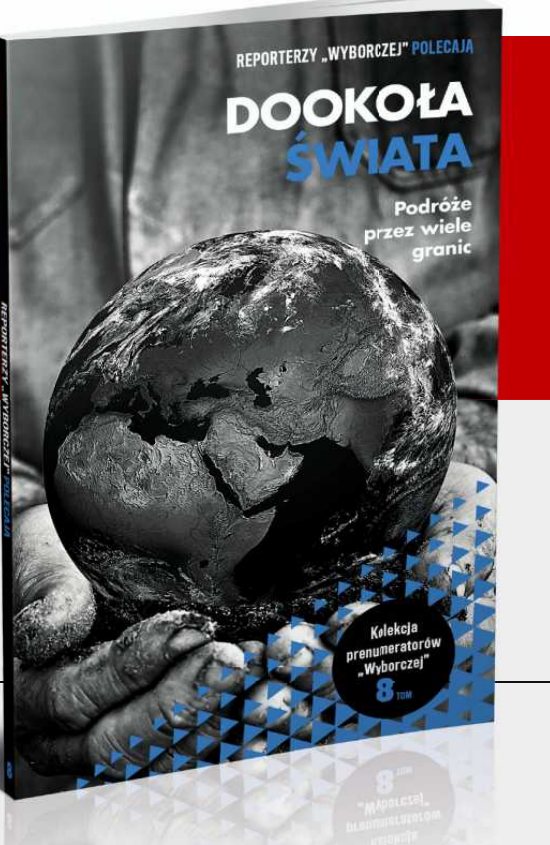
CENA
129,90 zł
OSZCZĘDZISZ
do 31 zł

CODZIENNIE

„DOOKOŁA ŚWIATA”

ÓSMY TOM SERII REPORTERZY
„WYBORCZEJ” POLECAJĄ

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.



Sprawa wagi światowej, a nawet kosmicznej

ILE WAŻY NEUTRINO?

To nie był błahy eksperyment, który miał jedynie zaspokoić ciekawość wścibskich fizyków.

Piotr Cieśliński

Neutrino to pozbawiona ładunku elektrycznego i niemal nieuchwytna cząstka materii. Została odkryta dość późno, bo dopiero w połowie XX w., mimo że – jak dzisiaj wiemy – w każdym metrze sześciennym przestrzeni kosmicznej znajdują się miliardy neutrino, które zostały wyprodukowane w czasie Wielkiego Wybuchu i we wnętrzu gwiazd.

Te cząstki powstają w reakcjach jądrowych i rozpadach promieniotwórczych, także w reaktorach atomowych na Ziemi.

ZJAWY W ŚWIECIE CZĄSTEK MATERIALNYCH

Po wyprodukowaniu są prawie nie do powstrzymania, materia prawie nie stanowi dla nich przeszkody.

Ktoś obliczył, że aby mieć pewność zatrzymania neutrino, musimy na jego drodze postawić tarczę z ołowiu o grubości roku świetlnego.

Niczym zjawy neutrino przemierzają więc kosmos we wszystkie strony.

Bez przerwy przesyłają też nasze ciała, jesteśmy dla nich dziurawi niczym sito dla wody. Przelatują przez nas, nie robiąc nam krzywdy, w żaden sposób tego nie czujemy i zwykle nie mamy o tym pojęcia.

Wielkie źródło tych cząstek mamy tuż pod nosem, bo neutrino nieustannie powstają w reakcjach syntezy jądrowej we wnętrzu Słońca. Bardzo obfity strumień neutrino słonecznych – ok. 60 mld na centymetr kwadratowy! – bombarduje i dosłownie przesyła Ziemię.



• Jeden z eksperymentów, które miały zważyć neutrino, zaplanowano w najstarszej niemieckiej uczelni technicznej – Karlsruhe Institut für Technologie, KIT (na zdjęciu)

FOT. UWE ANSPACH

Z czasem odkryto, że istnieją co najmniej trzy rodzaje neutrino – elektronowe, mionowe i taonowe.

Ale najważniejszą zagadką pozostaje ich masa.

Przez długi czas uważano, że neutrino w ogóle nie mają masy spoczynkowej – jak np. cząstki światła (fotony). Na przełomie XX i XXI w. jednak ustalono, że neutrino oscylują, tj. zmieniają swój typ (zapach, jak mówią fizycy). Na przykład neutrino elektronowe w locie ze Słońca na Ziemię zamienia się w mionowe, a mionowe – w taonowe.

Takie oscylacje są możliwe, jeśli te cząstki różnią się masą.

JAK ZWAŻYĆ NEUTRINO?

Z ich oscylacji naukowcy wywnioskowali o różnicach w masie neutrino, ale bez odpowiedzi pozostawało pytanie o to, jaką konkretnie mają masę.

Pewne było tylko, że są dużo lżejsze od elektronu, który przez długi czas uchodził za najlżejszą cząstkę elementarną.

Jeden z eksperymentów, które miały zważyć neutrino, zaplanowano w najstarszej niemieckiej uczelni technicznej – Karlsruhe

Ktoś obliczył, że aby mieć pewność zatrzymania neutrino, musimy na jego drodze postawić tarczę z ołowiu o grubości roku świetlnego

Institut für Technologie (KIT). Eksperyment nazywa się KATRIN, a polega na dokładnym pomiarze energii produktów rozpadu beta trytu (tryt jest izotopem wodoru).

Na skutek tego rozpadu tryt zamienia się w hel, a produktami reakcji są elektron i antyneutrino (neutrino ze światła antymaterii) elektronowe. Ta ostatnia cząstka oczywiście znika niczym duch i szukaj wiatru w polu. Fizycy jednak potrafią rejestrować elektrony i mierzyć ich energię. Ponieważ zaś znają sumaryczną energię, jaką mają produkty reakcji (wynosi ona 18,570 keV), to mogą z tego wywnioskować, jaką część energii uniosło antyneutrino.

Jeśli antyneutrino miałoby zerową masę, to eksperyment mógłby z rzadka rejestrować elektrony, których energia zbliża się dowolnie blisko do limitu 18,570 keV. Niezerowa masa spoczynkowa u antyneutrino oznacza jednak, że widmo energii najszybszych elektronów urywa się przed tym limitem, a resztę uzupełnia energia, która jest równoważna masie spoczynkowej antyneutrino. W ten sposób można oszacować tę masę, a przynajmniej ustalić jej górny zakres.

To niezwykle trudny i czasochłonny pomiar, bo rozpadów trytu, w których elektrony osiągają krawędziową energię, jest stosunkowo mało (jeden na 100 mld rozpadów beta).

W poniedziałek w „Nature Physics” ukazał się komunikat podsumowujący wyniki eksperymentu. Z dotychczasowych pomiarów wynika, iż antyneutrino elektronowe ma masę nie większą niż 0,8 eV. W jednostkach masy, jakich używamy na co dzień, to $1,6 \times 10^{-36}$ kg, czyli jedynek na 36. miejscu po przecinku.

To oznacza, że antyneutrino jest co najmniej 600 tys. razy lżejsze niż elektron. Pomiar jest na granicy czułości przyrządów

i daje tylko ograniczenie z góry. Prawdopodobnie masa antyneutrino jest jeszcze mniejsza. Może milion albo nawet miliard razy mniejsza niż masa elektronu.

PRZYSZŁOŚĆ WSZECHŚWIATA

Paradoksalnie od masy neutrino – tak niewielkiej, że niemal na granicy czułości najlepszych dziś detektorów – zależy przyszłość całego Wszechświata!

Choć pojedyncze neutrino może ważyć niewiele, to w każdym centymetrze sześciennym przestrzeni kosmicznej tych cząstek jest tak dużo, że łącznie wszystkie mogą stanowić znaczny ułamek masy Wszechświata. Z tego powodu nie można ich pomijać w rozważaniach kosmologicznych. Ich masa przekłada się na siłę grawitacji, która wpływała na szybkość tworzenia się galaktyk i może zaważyć na przyszłej ewolucji Wszechświata.

Niezwykła lekkość neutrino stanowi wielką zagadkę. Skoro neutrino ma masę co najmniej o pięć rzędów wielkości mniejszą niż inne cząstki elementarne, to może wskazywać na to, że tę masę nabyło w inny sposób.

Naukowcy sugerują w „Nature Physics”, że wyznaczenie masy neutrino może „rzucić światło na fundamentalną i wciąż otwartą kwestię pochodzenia mas cząstek”.

UŻYTECZNE NEUTRINO

Nie mówiąc o tym, że neutrino mogą być dla nas bardzo użyteczne. Futurystyczne projekty mówią o wykorzystywaniu tych cząstek – podobnie jak promieni Roentgena – do prześwietleń materii, np. wnętrza Ziemi czy też gwiazd. Neutrino, które rodzi się w środku Słońca, dociera do Ziemi już po upływie 8,3 minuty, podczas gdy fotony światła (które oddziałują z innymi cząstkami) muszą się stamtąd przedzierać ku powierzchni gwiazdy tysiące lat.

Neutrinowe teleskopy – jak już istniejące IceCube na biegunie południowym lub Baikal-GVD w głębinach jeziora Bajkał – będą mogły zajrzeć w sam środek najbardziej gwałtownych kosmicznych kataklizmów – do aktywnych jąder galaktyk, blazarów, supernowych czy okolic czarnych dziur. ●

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że dnia 9 lutego 2022 roku odeszła we Wrocławiu w wieku 88 lat



Prof.
Elżbieta Gajewska

Wspaniały Lekarz i Naukowiec
Współtwórczyni polskiej Neonatologii
Ogromnie zasłużona także dla Polskiego Rejestru Wrodzonych Wad Rozwojowych

Sp. Pani Prof. Elżbieta Gajewska była wyjątkowym Człowiekiem.
Pustka, jaką po sobie pozostawiła, jest nie do zapelnienia
Jednoczymy się w bólu z

Rodziną Pani Profesor
i z Neonatologami w całej Polsce

Anna Latos-Bieleńska z Zespołem
Polskiego Rejestru Wrodzonych Wad Rozwojowych

www.hekrologiwyborcza.pl/34159284

Oskarżenia o znęcanie się nad małpami

Musk na celowniku obrońców zwierząt

Zwierzętom wszczepiano do mózgow chipy komputerowe łączące je z komputerem. Teraz Musk chce testować takie urządzenia na ludziach.

Paulina Mozolewska

Pod koniec ub. tygodnia amerykańska organizacja Komitet Lekarzy na rzecz Odpowiedzialnej Medycyny (PCRM) złożyła skargę przeciwko Uniwersytetowi Kalifornijskiemu w Davis, którego naukowcy – współpracujący z Neuralinkiem Elona Muska – mieli naruszyć federalną ustawę o ochronie zwierząt. Do Departamentu Rolnictwa USA wpłynęło prawie 600 stron dokumentów obciążających uczelnię oraz firmę.

Zaniedbania dobrostanu zwierząt dotyczą eksperymentów prowadzonych w latach 2017-20 na 23 małpach. Uniwersytet Kalifornijski otrzymał od start-upu Muska ponad 1,4 mln dol. na prowadzenie badań związanych z rozwijaniem interfejsu – fizycznego i software'owego – pomiędzy ludzkim mózgiem a komputerem.

Jak donosi Business Insider, organizacja PCRM uważa, że małpy biorące udział w badaniach doświadczyły „ekstremalnego cierpienia w wyniku nieod-



• Makak poddany eksperymentom przez firmę Neuralink
FOT. NEURALINK/
EAST NEWS

powiedniej opieki i wysoce inwazyjnych eksperymentalnych implantów głowy”. Oskarżenie dotyczy naruszeń dziewięciu zapisów ustawy o dobrostanie zwierząt,

**Oskarżenie dotyczy naruszeń
dziewięciu zapisów
ustawy o dobrostanie
zwierząt, m.in. związanych
z minimalizowaniem
ból u i cierpienia**

m.in. związanych z minimalizowaniem bólu i cierpienia.

Business Insider informuje, że jedna z małp nie miała kompletu palców u rąk i nóg. Oskarżyciele podejrzewają, że zwierzę mogło dopuścić się samookaleczenia lub mogło dojść do innego nieokreślonego urazu. Jednak lista oskarżeń jest dłuższa.

Jeremy Beckham, koordynator ds. badań w PCRM, powiedział Insiderowi, że z 23 zwierząt przeżyło jedynie siedem, które w 2020 r., kiedy firma zerwała współpracę z Uniwersytetem Kalifornijskim, przeniesiono do placówki Neuralinku.

Firma Elona Muska odniosła się do oskarżeń na Twitterze. W przygotowanym komunikacie twierdzi, że „w Neuralinku zwierzęta są traktowane z szacunkiem. Bez właściwego kontekstu i pełnych informacji pochodzących z dokumentacji medycznej i danych eksperymentalnych wnioski z oskarżeń mogą być mylące”. Dodatkowo czytamy: „W Neuralinku nie jesteśmy zadowoleni z obecnych standardów dotyczących dobrostanu zwierząt i zawsze będziemy się starać robić dla nich więcej”. Neuralink uważa, że autorzy oskarżenia są

po prostu przeciwnikami prowadzenia badań na zwierzętach.

W tle oskarżeń toczy się debata na temat dostępu do informacji dotyczących badań na Uniwersytecie Kalifornijskim.

Ekspertcy uważają, że dokumentacja ta powinna być publicznie dostępna, ponieważ eksperymenty były prowadzone w placówce publicznej. Uniwersytet odmówił jednak wydania zdjęć i filmów, twierdząc, że należą one do Neuralinku.

Musk już wielokrotnie zapowiadał, że niedługo wszczepi chip do mózgu pierwszego człowieka. Jednak termin rozpoczęcia prac jest wciąż przesuwany.

Kilka tygodniu temu Neuralink rozpoczął poszukiwania dyrektora badań klinicznych, który będzie nadzorował testy implantów przeprowadzane na ludziach. Czy to oznacza, że eksperymenty mogą się niedługo rozpocząć?

Niekoniecznie. Od momentu zatrudnienia osoby kierującej przedsięwzięciem do czasu pierwszych eksperymentów firma będzie jeszcze musiała zebrać cały zespół badawczy, otrzymać wymagane zgody i zaprojektować wszystkie eksperymenty.

Dodatkowo nie wiadomo, jak na plany Muska wpłyną oskarżenia związane z okrutnym traktowaniem zwierząt. ●

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa - Podgórze

w Krakowie XII Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt XII Ns 388/20/P, toczy się postępowanie z wniosku Stanisławy Łasoń o stwierdzenie, że Kazimiera Grygłowska, Stanisława Łasoń i Józefa Misioda nabyły w drodze zasiedzenia z dniem 22 lipca 2009 roku, udziały - po 1/3 części każda z nich - w nieruchomości położonej w Krakowie - Podgórze, w obr. ewid. 60, stanowiącej działkę ewid. nr 335/2 o pow. 0,0828 ha, powstałą z podziału działki ewid. nr 355 powstałej z parcel. l. kat 1/2 oraz l. kat. 291 objętych wykazem hipotecznym LwH 37 Rżaka, który utracił moc. Prawo własności wpisane było na rzecz Karola Kozłowskiego i Stanisława Kozłowskiego po 1/2 części.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosiły się i udowodniły swe prawo do nieruchomości, w przeciwnym bowiem razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34159291

Syndyk masy upadłości Mariusza Puchacza prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Mariusz Puchacz MP-Trans z siedzibą w Staw Noakowski-Kolonia, zgodnie z postanowieniem Sędziego Komisarza z dnia 31 stycznia 2022r., zaprasza do składania ofert na sprzedaż z wolnej ręki w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty, za cenę nie niższą niż cena oszacowania, na poszczególne nieruchomości wchodzące w skład masy upadłości, położone w miejscowości Staw Noakowski-Kolonia:

- nieruchomości gruntowe niezabudowane, działki o numerach ewidencyjnych 103, 123, 213, 217, 235, 0 751, 753, 762 – KW nr ZA1Z/00095446/6;
- nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem mieszkalnym i gospodarczym, działka o numerze ewidencyjnym 583 – KW nr ZA1Z/00079710/0;

Oferty zgodne z warunkami sprzedaży z dopiskiem: „OFERTA w postępowaniu upadłościowym Mariusz Puchacz MP-Trans, sygn. akt IX GUp 50/17”, należy składać na adres: Biuro Syndyka, ul. Narutowicza 55/6, 20-016 Lublin, w terminie 21 dni od daty ukazania się ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym.

Szczegółowy wykaz składników wraz z warunkami sprzedaży oraz operat szacunkowy z wyceną, znajdują się pod adresem www.kancelaria-empe.pl w zakładce oferty sprzedaży/sprzedaż z wolnej ręki.

OGŁOSZENIE 34158479

W Sądzie Rejonowym Poznań – Nowe Miasto w Poznaniu Wydział V Cywilny pod sygnaturą V Ns 117/21 toczy się postępowanie z wniosku Janusza Breza o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Gródeckiej, córce Stefana i Janiny, z domu Wierczyńskiej, zmarłej w dniu 8.02.2020r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Poznaniu. Sąd wzywa zainteresowanych, tj. spadkobierców Zofii Gródeckiej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34159169

**DUŻY
FORMAT**

**W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”**

**Stowarzyszenie Autorów
ZAiKS**

prosi o zgłaszanie się twórców lub ich następców prawnych, którzy nie powierzyli Stowarzyszeniu w zbiorowy zarząd autorskich praw majątkowych do utworów słownych, muzycznych, słowno-muzycznych, choreograficznych i pantomimicznych, w celu podjęcia należnych im wynagrodzeń autorskich z tytułu eksploatacji tych utworów przed 2021 rokiem na polu nadań, reemisji i w Internecie, a także z tytułu eksploatacji utworów w filmach.

Uprzejmie informujemy, iż działając na podstawie art. 21 ust. 1 i ust. 2', art. 21' ust. 1 oraz art. 70 ust. 2' i ust. 3 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych z dnia 4 lutego 1994 r. (tj. Dz. U. z 2017 r., poz. 880) oraz umów zawartych m. in. z niektórymi organizacjami radiowymi i telewizyjnymi, operatorami internetowymi, operatorami dokonującymi reemisji i podmiotami prowadzącymi kina, Stowarzyszenie Autorów ZAiKS realizuje obowiązek wypłaty powyższych wynagrodzeń na takich samych zasadach, jakie są stosowane przy wypłacie wynagrodzeń autorskich za eksploatację utworów, których autorzy powierzyli swe prawa w zbiorowy zarząd Stowarzyszenia.

Wypłaty nastąpią po wylegitymowaniu się prawami do utworów.

Informacje można uzyskać
dzwoniąc od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00 - 16:00
do Stowarzyszenia Autorów ZAiKS w Warszawie, ul. Hipoteczna 2,
pod podane niżej numery telefonów:

sekcja radiowa tel.: 22 55 67 215
sekcja TV tel.: 22 55 67 235
sekcja filmowa tel.: 22 55 67 184
sekcja Internetu tel.: 519 897 454
oraz pod adresem: wydzial.repartycji@zaiks.org.pl

OGŁOSZENIE 34158974

Syndyk masy upadłości Dorbud S.A. w upadłości z siedzibą w Kielcach zaprasza do udziału w przetargach na nabycie nieruchomości wchodzących w skład masy upadłości Dorbud S.A. w upadłości

Przedmiotem przetargów są:

1. **prawo użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa położonej przy ul. Milej 73 w Kielcach**, objętej KW nr K11L/00063768/7, oznaczonej jako dz. ewid. nr 1408 z obręb 0009 o łącznej pow. **4.091 m²** wraz z prawem własności budynków posadowionych na tej nieruchomości stanowiących własność Dorbud. Cena wywoławcza wynosi **1.385.181,00 zł (jeden milion trzysta osiemdziesiąt pięć tysięcy sto osiemdziesiąt jeden złotych i 00/100) netto**.
2. **prawa użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa położonych przy ul. Zagnańskiej 153 w Kielcach**, objętych KW nr K11L/00058495/4, K11L/00110607/6, K11L/00110606/9, oznaczonych jako dz. ewid. nr 3/4, 3/7, 3/11, 3/14, 3/9, 3/13, 3/10, 3/12 (po podziale 3/18 oraz 3/19) i 3/15 (po podziale 3/20 oraz 3/21) z obręb 0006, o łącznej pow. **45.078 m²** wraz z prawem własności budynków posadowionych na tych nieruchomościach stanowiących własność Dorbud. Cena wywoławcza w przypadku złożenia oferty nabycia łącznie wszystkich nieruchomości wynosi: **13.780.905,30 zł (trzynaście milionów siedemset osiemdziesiąt tysięcy dziewięćset pięć złotych i 30/100) netto**.
3. **prawa użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa położonych w miejscowości Borków, gm. Daleszyce**, pow. kieleckim, objętych KW nr K11L/00038764/5 i K11L/00038889/7, oznaczonych jako dz. ewid. nr 157/7 i 157/8 z obręb 0001, o łącznej pow. **20.600 m²**, wraz z prawem własności budynków posadowionych na tych nieruchomościach i **ruchomości** stanowiące własność Dorbud. Cena wywoławcza wynosi **2.873.726,29 zł (dwa miliony osiemset siedemdziesiąt trzy tysiące siedemset dwadzieścia sześć złotych i 29/100) netto**.
4. **prawa własności nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Dorbud położonych w miejscowości Borków, gm. Daleszyce**, pow. kieleckim, objętych KW nr K11L/00051854/0, K11L/00051860/5, K11L/00051862/9, K11L/00051861/2, K11L/00051864/3 i K11L/00051863/6, oznaczonych jako dz. ewid. nr 157/15, 157/16, 157/17, 157/18, 157/19, 157/20, 157/21, 157/22, 157/24, 157/25, 157/33 i 157/34, z obręb 0001, o łącznej pow. **10.800 m²**. Cena wywoławcza wynosi **993.474,49 zł (dziewięćset dziewięćdziesiąt trzy tysiące czterysta siedemdziesiąt cztery złote i 49/100) brutto**.
5. **prawa własności nieruchomości stanowiących własność Dorbud położonych w Kielcach przy ul. Paderewskiego 10, 10A i 12**, objętych KW nr K11L/00105087/6, K11L/00069306/3 i K11L/00069307/0, oznaczonych jako działki ewid. nr 515, 523 i 513 z obręb 0016, o łącznej pow. **1.565 m²**, zabudowanych kamienicą w zabudowie zwartej wzniesioną w 1920 r., oficyną kamienicą w zabudowie zwartej wzniesioną w 1922 r. oraz kamienicą w zabudowie zwartej wzniesioną w 1924 r. (budynki wpisane do rejestru zabytków województwa świętokrzyskiego pod nr 321 A w dniu 30 lipca 2009 r.). Cena wywoławcza wynosi **7.267.641,00 zł (siedem milionów dwieście sześćdziesiąt siedem tysięcy sześćset czterdzieści jeden złotych i 00/100) netto**.
6. **prawa własności nieruchomości położonych w miejscowości Masłów, gminie Masłów**, powiecie kieleckim, objętych KW nr K11L/00099298/2, K11L/00128661/1, K11L/00007071/4, K11L/00109490/2, K11L/00062990/5, K11L/00116131/0, oznaczonych jako działki ewid. nr 497, 498, 500, 501, 502, 504, 505 i 506 o łącznej pow. **18.000 m²** z obręb 0006 oraz udziały w ilości 1.710 w DORBUD DEVELOPMENT Sp. z o.o. z siedzibą w Kielcach, KRS: 0000594584, NIP: 9591968398, REGON: 363401210 o łącznej wartości 171.000,00 zł. Cena wywoławcza wynosi **1.604.541,60 zł (jeden milion sześćset cztery tysiące pięćset czterdzieści jeden złotych i 60/100) netto**.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia **18 marca 2022 r. w Kancelarii Notarialnej Notariusza Pawła Ziemiańczyka**: ul. Nowowiejska 10 lok. 2, 00-653 Warszawa lub przesłać je na adres tej Kancelarii Notarialnej listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Kancelarii Notarialnej).

Otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w Sądzie Rejonowym w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Warszawska 44, 25-312 Kielce w dniu **23 marca 2022 r. o godz. 10:00, w sali nr XXV**.

Operaty szacunkowe wartości praw do ww. nieruchomości oraz udziałów w DORBUD DEVELOPMENT Sp. z o.o. z siedzibą w Kielcach są dostępne w formie skanu przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail: kancelaria@saltarski.com, a także do wglądu w Sądzie Rejonowym w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych przy ul. Warszawskiej 44 w aktach postępowania upadłościowego DORBUD S.A. w upadłości prowadzonego pod sygn. akt: **V GUp 84/20**. Wyciągi z Operatów szacunkowych oraz szczegółowe warunki przetargów dostępne do pobrania na stronie internetowej www.saltarski.com.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego). Wszelkie zapytania dot. przedmiotu i warunków ww. przetargów przyjmowane są za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Zapraszam do udziału w przetargach
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34159103

Walijewa jedzie po złoto



Dwie łyżwiarki z Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego, w tym 15-letnia Kamila Walijewa, prowadzą po programie krótkim. Reprezentująca Polskę Jekaterina Kurakowa awansowała do programu dowolnego.

Radosław Leniarski

Walijewa wjechała na lód wśród entuzjizmu widzów na trybunach. Potknęła się i przewróciła przy pierwszym skoku, potrójnym akslu, potem poszło gładko. Wygrała i gdy w programie dowolnym dołożyła poczwórne skoki oraz nie popełniła dużego błędu, będzie miała miejsce na podium, zapewne najwyższe. Po zakończeniu rozplakała się. Trzy Rosjanki – Walijewa, Anna Szcherbakowa i Aleksandra Trusowa – zostały rozdzielone przez Japonkę Kaori Sakamoto, która zajęła w programie krótkim trzecie miejsce.

Łzy tego dziecka nie są niczym dziwnym, nie tylko z powodu podparcia przy akslu. Konkurs olimpijski solistek jest niezwykle. Jego niezwykłość polega na tym, że 15-latkę została dopuszczona do rywalizacji mimo pozytywnego wyniku testu antydopingowego. Pozwalając jej na start, sędziowie Trybunału Arbitrażowego, najwyższego sądu sportowego, orzekli, że Rosjanka miała zbyt mało czasu na obronę, gdyż dowiedział się o wyniku testu 8 lutego, w czasie igrzysk. Konsekwencją decyzji sędziów jest nie tylko frustracja rywelek, ale też to, że nawet gdy w czwartek Walijewa wywalczy miejsce na podium, medalu nie dostanie, dopóki sprawa dopingowa nie zostanie ostatecznie wyjaśniona na jej korzyść. Jeśli zostanie uznana za winną, będzie zdyskwalifikowana i krążka nie otrzyma nigdy, a także nie dostanie złotego medalu za zwycięstwo drużynowe.



• **Walijewa jest rekordzistką świata pod względem punktacji za program krótki, dowolny i łącznie, mistrzynią Europy w pierwszych zawodach mistrzowskich, w których mogła startować jako seniorka** FOT. BERNAT ARMANGUE/AP

Ekspansja rosyjskiej szkoły

A jest przecież najlepsza – jest rekordzistką świata pod względem punktacji za program krótki, dowolny i łącznie, mistrzynią Europy w pierwszych zawodach mistrzowskich, w których mogła startować jako seniorka. Przy czym zrobiła to, skacząc dwa poczwórne skoki. Nie wybija się wysoko, ale pokonuje duży dystans w powietrzu, ląduje bardzo solidnie, a noga odchylna ze swobodą odjeżdża w przestrzeń. Nie jest w tych cyrkowych umiejętnościach osamotniona, bo niewiele niższy poziom reprezentują 17-letnie Szcherbakowa i Trusowa.

W programie krótkim wystartowały nie tylko Walijewa, Szcherbakowa i Trusowa, które w barwach narodowych nie mogły rywalizować z powodu zawieszenia ich reprezenta-

cji za machlojki dopingowe, ale też nasza polska Rosjanka, ukraińska Rosjanka, austriacka, białoruska, azerska oraz gruzińska, a nawet bułgarsko-izraelska Rosjanka. Najczęściej dziewczyny szukały szczęścia poza Rosją z powodu piekielnej konkurencji w tym lodowym imperium, a głównie z powodu spacyfikowania rywelek przez wychowanki moskiewskiego klubu Sambo70, który żelazną ręką prowadzi wielką rewolucjonistkę – Eteri Tutberidze.

Rewolucja Tutberidze

To ona spowodowała, że w ciągu kilku lat solistki rosyjskie stały się światową potęgą nie do pobicia. Wcześniej można mówić o dekadach dominacji rosyjskich/radzieckich par sportowych lub tanecznych, czasem o solistach, ale nie o solistkach. Natomiast renomowane trenerki emigrowały ze wschodu do USA. Takie trenerki jak Ukrainka Galina Zmiewskaja – pracowała z mistrzynią olimpijską z Lillehammer w 1994 r. Oksaną Bajul, też oczywiście Ukrainką – otwierały szkoły za oceanem i zarabiały miliony. A w Rosji nic.

To zmieniła Tutberidze. Ona śmignęła w przeciwnym kierunku – mieszkała w USA, wróciła do Rosji. Jej rewolucja obrotowa polega na tym, że brała młode, 11-, 13-letnie, już wstępnie wyselekcjonowane dziewczynki przed pokwitaniem i uczyla je skakać poczwórne skoki, wykorzystując ich niską wa-



gę oraz kompaktowość ciał. Jedne odpadają – z kontuzjami, zniechęcone lub z zaburzeniami odżywiania – ale przychodzą nowe i skaczą jak szalone. Podobno podczas treningów, gdy jakaś dziewczynka upadnie przy próbie skoku, muzyka jest zatrzymywana, a zawodniczka musi jechać od początku cały program, aż przejdzie go czysto.

Od 2014 r. dostarcza nowe mistrzyni regularnie. Teraz trzy z nich – Walijewa, Szcherbakowa i Trusowa – wykonują poczwórne skoki, a na dodatek regularnie lądują bez upadku potrójnego aksla w kombinacji.

W programie krótkim nie mogły się popisać. Przepisy dopuszczają w tej wstępnej fazie konkursu solistek tylko potrójne skoki. Więc ich prawdziwą przewagę będzie widać dopiero w czwartkowym programie dowolnym.

Katia Kurakowa z klubu Moskwicz

Nasza Rosjanka, 19-letnia Kurakowa, w grupie Tutberidze nie miałyby szans, gdyż trenerzy rywale uważają, że ma ona specyficzne podejście do zawodniczek. Mianowicie – że szkoda czasu na trenowanie nowych rzeczy dziewczyny starsze niż 17 lat. Kurakowa trenowała w klubie Moskwicz, potem pracowała ze znaną trenerką Iriną Gonczarenko w klubie CSKA. Gdy Kurakowa przeszła pod polską flagę w 2018 r., wysłano ją do Kanady do szkoły dwukrotnego wicemistrza olimpijskiego z Sarajewa (1984) i Calgary (1988) Briana Orsera. Ale pandemia przeszkodziła w dłuższym pobycie i od 2020 r. Kurakowa

pracuje z włoskim trenerem Lorenzo Magrim. Katia, jak zwraca się do niej koleżanki i koleźdy, mieszka w Toruniu od 2017 r., mówi świetnie po polsku. Czas dzieli między rodzinną Moskwę, drugi dom Toruń i klub Axel a ośrodki Magriego w Bolzano.

W programie krótkim nie próbowała potrójnego aksla, choć na treningach udaje się jej dobrze dokręcać i lądować ten wymagający i wysoko oceniany skok. Kurakowej pierwszy skok, potrójny flip, nie wyszedł dobrze, podparła się przy lądowaniu, przez co nie mogła skoczyć potrójnego toelooa w kombinacji. Podwójnego aksla wykonała lekko i zwinnie. W sumie zdobyła 59,08 pkt (jej rekord życiowy to 67,47). Gdy zakończyła swój program, była na 15. miejscu z dziewięcioma zawodniczkami czekającymi na występ. To zapewniło jej awans do programu dowolnego z przedostatniego, 24. miejsca. Wchodzi do niego zwykle 24 zawodniczki, ale teraz, ze względu na sytuację z Walijewą, do programu dowolnego weszło wyjątkowo 25 zawodniczek. ●

Klasyfikacja medalowa

		🥇	🥈	🥉	🏆
1. Norwegia	12	7	7	26	
2. Niemcy	9	6	3	18	
3. USA	7	6	4	17	
4. Austria	6	6	4	16	
5. Holandia	6	4	3	13	
...					
24. Polska	0	0	1	1	

Djoković nie ma zamiaru się zaszczepić

W rozmowie z BBC Serb wyznał, dlaczego mimo niezaszczepienia się nie uważa się za antyszczepionkowca. Zapewnił, że jest gotów zapłacić olbrzymią cenę za swoje poglądy.

Nie zagrał w Australian Open – turnieju, który wygrał rekordową liczbę razy (dziewięć) – ponieważ nie zaszczepił się przeciwko koronawirusowi. W Melbourne zwyciężył jego wielki rywal Hiszpan Rafa Nadal – i to on jako pierwszy singlista w historii triumfował w 21 wielkoszlemowych turniejach (Novak Djoković i Roger Federer mają po 20 wygranych).

Gdy Nadal wygrał finał w Australii, jego kibice mogli być pew-

ni, że co najmniej do czerwca nikt nie będzie kwestionował ich opinii, jeśli będą mówić, że to Hiszpan jest tenisistą wszech czasów. „Do czerwca”, bo wtedy odbędzie się finał Wielkiego Szlema na kortach Rolanda Garrosa w Paryżu. Tam Djoković mógłby wygrać i wyrównać stan rywalizacji.

Tymczasem Serb nie jest na tyle głodny 21. triumfu w Szlemie, by zaprzeczyć własnym zasadom. W rozmowie z BBC, pierwszym wywiadzie od czasu deportacji z Australii, powiedział, że nie ma zamiaru się zaszczepić. I jeśli przez to nie będzie mógł zagrać w Paryżu, a także później w Wimbledonie, to trudno. – Tak, jestem gotów zapłacić taką cenę – powiedział 34-latek.

Lider światowego rankingu zapewnił także, że nie jest antyszczepionkowcem. – Nigdy nie byłem przeciwko szczepionkom, byłem szczepiony w dzieciństwie. Jednak zawsze wspierałem wolność i prawo do decydowania o tym, co wprowadzasz do swojego ciała – tłumaczył, podkreślając, że od wielu lat zgłębia tajniki zdrowego stylu życia i prawidłowego odżywiania się.

Nie ukrywał jednocześnie, że trapi go pewien konflikt między wolnością jednostki a tym, co można nazwać „dobrem wspólnym”. – Rozumiem to, że cały świat robi, co może, by wygrać z pandemią – powiedział, po czym dodał, że „swój umysł utrzymuje cały czas otwarty” i nie wyklu-

cza sytuacji – w przyszłości – w której byłby gotów się zaszczepić.

Na razie wyraził nadzieję, że organizatorzy turniejów tenisowych

złagodzą nieco swoje podejście do niezaszczepionych i będzie mógł grać w tenisa jeszcze kilka lat. ●

Marek Deryło

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michal Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

